dziś SPORTOWY24

● **Sukcesy i porażki** polskich reprezentantów podczas zimowych igrzysk Mediolan - Cortina d'Ampezzo. Półmetek imprezy za nami **str. 13-14** ● **Remis Jagiellonii i przełamanie** Widzewa Łódź w 21. kolejce PKO Ekstraklasy **str. 16**

GŁOS POMORZA
DZIENNIK POMORZA

Poniedziałek 16.02.2026
Nr 38 (5796)
Nakład: 4.640 egz.
www.gp24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa. Program SAFE, czyli miliony na obronność w politycznym młynie. **str. 2**

Słupsk. II Liceum Ogólnokształcące promuje akcję krwiodawstwa **str. 3**

Słupsk. Na ulice miasta wyjadą wkrótce zupełnie nowe autobusy elektryczne **str. 3**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

SŁUPSK

Ta szkoła kształtuje pokolenia.
Oto historia słupskiego „Ekonomika" **str. 4**

FOT. KRZYSZTOF GŁOWINKOWSKI

Radny miał pokusić się na błyskotki

Słupska prokuratura bada sprawę radnego z Człuchowa i zarazem byłego policjanta, który miał ukraść złotą bransoletkę w miejscowym lombardzie **str. 3**

Kraj. Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa **str. 7**

Świat. Na konferencji w Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy **str. 8**

SŁUPSK ZWOLNIENIA POTRWAJĄ DO WRZEŚNIA 2026 ROKU

Znika duża firma. Pracę straci 96 osób

Patryk Czerwiński
Rynek pracy

Spółka Hexagon Agility Poland z siedzibą w Słupsku, dawniej Worthington Industries Poland, poinformowała Powiatowy Urząd Pracy o zamiarze przeprowadzenia zwolnienia grupowego. Firma, zajmująca się dotychczas działalnością produkcyjną, ulega likwidacji, a pracę straci wszystkie 96 zatrudnionych osób. Zwolnienia będą przebiegać etapami od lutego do września 2026 roku.

Proces wygaszania działalności w Słupsku to finał zmian strukturalnych, które rozpoczęły się w połowie 2024 roku. Wówczas amerykański koncern Worthington Enterprises oraz norweska grupa Hexagon Composites dokonały wymiany aktywów. Worthington przejął segment butli turystycznych, oddając w zamian Hexagonowi udziały w spółce zajmującej się paliwami alternatywnymi.

Ostateczne przejęcie słupskiego zakładu przez Norwegów nastąpiło w trzecim kwartale 2025 roku, co wiązało się z rebrandingiem jednostki na Hexagon Agility Poland. Choć początkowo fuzja miała przynieść synergię i wzmocnić europejską pozycję grupy w sektorze transportu komercyjnego. Zaledwie kilka miesięcy po sfinalizowaniu transakcji nowy właściciel podjął decyzję o całkowitej likwidacji polskiego oddziału.

Jak przekazał Marcin Horbowy z Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku, przyczyną zwolnienia grupowego jest decyzja jedynego wspólnika o zaprzestaniu działalności i likwidacji przedsiębiorstwa. W najbliższym czasie ma zostać podjęta uchwała o rozwiązaniu spółki oraz powołany likwidator, który przeprowadzi proces zakończenia działalności. W Hexagon Agility Poland zatrudnionych jest 96 pracowników. Najliczniejszą grupę stanowią pracownicy produkcji, 53 osoby, w tym 5 brygadzistów i 48 operatorów maszyn i urządzeń. Kolejne grupy zawodowe to m.in.. utrzymanie ruchu (8 pracowników), magazyn (5), kontrola jakości (5), inżynieria i technologia (5), zarządzanie produkcją (4), finanse i księgowość (4), sprzedaż i obsługa klienta (3), laboratorium (3), kadry i płace (2), zakupy (2) oraz po jednym pracowniku z zarządzania i IT.

Zwolnienia grupowe rozłożone zostaną na sześć etapów. W pierwszym, pod koniec lutego 2026 roku, wypowiedzenia otrzyma 44 pracowników. W kolejnych miesiącach zwolnienia obejmą 4 osoby w marcu, 28 w kwietniu, 3 w maju, 1 w lipcu i 5 we wrześniu. Łącznie proces obejmie wszystkich zatrudnionych.

Hexagon Agility Poland to kolejna firma w regionie, która podejmuje decyzję o zamknięciu zakładu i redukcji całego personelu. Powodem likwidacji są, według informacji od Marcina Horbowego, wewnętrzne decyzje biznesowe wspólnika spółki.

©℗

Skomentuj na www.GP24.pl

FOT. ŁUKASZ CAPAR

To kolejna firma w regionie, która podejmuje decyzję o zamknięciu zakładu i redukcji całego personelu.

eprasa.pl 20a63b5971

Jutro w naszej gazecie
Strefa Biznesu

- Bezrobocie w górę, a pracowników nadal brakuje
- Zwolnienia w branży IT są możliwe, ale nie będzie już masowych cięć

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Maciej Samsonowicz: Prezydent dostał szczegółową wiedzę o programie SAFE

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

z Maciejem Samsonowiczem, doradcą szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza

Czym jest unijny program SAFE?
To potężny impuls finansowy dla polskiej gospodarki, przemysłu i bezpieczeństwa państwa. Mówimy o 44 mld euro, środkach, które mogą zostać uruchomione niemal natychmiast. Ich wydatkowanie zaplanowano do 2030 roku, przy czym jest to ostateczny termin dostarczenia gotowego sprzętu dla sił zbrojnych. To ogromne pieniądze na uzbrojenie, które realnie wzmacniają nasze bezpieczeństwo. Naszym celem jest jednak to, aby te środki zaczęły pracować także na rzecz polskiej gospodarki. Dzięki warunkom programu SAFE, wynegocjowanym przez rząd - w szczególności przez Ministerstwo Obrony Narodowej - przez pierwsze dwanaście miesięcy jego obowiązywania zakupy będą realizowane wyłącznie w Polsce. To niemal 90 proc. wartości całego SAFE w części przeznaczonej na zakupy obronne dla naszego kraju. Te środki szybko zostaną przełożone na konkretne kontrakty, tak aby polski przemysł zbrojeniowy - współpracujący z polskimi podwykonawcami i firmami, w których pracują polscy pracownicy - mógł się rozwijać, inwestować i budować trwały potencjał produkcyjny. Z jednej strony oznacza to wzrost gospodarczy i miejsca pracy, z drugiej - realne wzmocnienie zdolności obronnych państwa. To jest myślenie i działanie propaństwowe, konsekwentnie propolskie. Tylko w ten sposób mamy szansę szybko dogonić gospodarczo najbogatsze państwa Europy.

Co kupimy za pieniądze z programu?
Lista zakupów ma charakter niejawny i - jeśli w ogóle - może zostać ujawniona jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Osobiście uważam to za dobrą zmianę. Wreszcie

FOT. MAT. PRAS.

Maciej Samsonowicz: - SAFE jest pożyczką, ale to nigdy nie było ukrywane i dla nikogo nie powinno być zaskakujące

w Polsce więcej spraw związanych z obronnością i bezpieczeństwem państwa pozostaje niejawnych niż jawnych, podczas gdy przez lata obowiązywał dokładnie odwrotny trend. Wystarczy przypomnieć ujawnianie jednego z wariantów planów obronnych w trakcie kampanii wyborczej przez rząd PiS - było to podejście skrajnie nieodpowiedzialne z punktu widzenia interesu państwa. Polska musi chronić swoje strategiczne informacje tak długo, jak to możliwe. Nawet te nieaktualne. Jesteśmy krajem przyfrontowym - graniczymy z Rosją i Białorusią, a tuż za naszą wschodnią granicą toczą się realne działania wojenne. W takich warunkach bezpieczeństwo informacji nie jest wyborem, lecz obowiązkiem. Dbamy o bezpieczeństwo Polski.

Program SAFE jest ostro krytykowany przez PiS i Konfederację. Jeden z zarzutów dotyczy tego, że jest to unijna pożyczka.
SAFE rzeczywiście jest pożyczką, ale to nigdy nie było ukrywane i dla nikogo nie powinno być zaskakujące. Ten program należy jednak postrzegać przede wszystkim jako tanie finansowanie inwestycyjne, i to z kilku bardzo konkretnych powodów. Po pierwsze, spłata pierwszej raty rozpoczyna się dopiero za dziesięć lat. Po drugie, jest to pieniądz wyjątkowo tani - znacząco tańszy niż środki z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego w ostatnich latach finansowano zakupy dla polskiej armii. Warto też jasno powiedzieć jedno: fakt, że SAFE ma formę pożyczki, nie jest żadnym ewenementem. Zarówno państwa, jak i przedsiębiorstwa rozwijają się w dużej mierze dzięki kapitałowi pożyczonemu. Kredyty inwestycyjne są standardowym narzędziem rozwoju, a nie oznaką słabości. W tym przypadku mówimy o racjonalnym, długoterminowym finansowaniu inwestycji w bezpieczeństwo państwa - czyli w obszar, który jest absolutnie fundamentalny dla stabilności i rozwoju Polski.

Ale Niemcy nie pożyczyły pieniędzy w ramach SAFE. To także jeden z zarzutów wobec obecnego rządu.
To prawda, że Niemcy nie skorzystały z finansowania w ramach SAFE. Wynika to jednak z obiektywnych różnic pomiędzy naszymi gospodarkami. Niemieckie obligacje są tańsze, a ich rynek ma zdecydowanie większą chłonność ich papierów dłużnych. Czytałem wpis posła Andrzeja Śliwki (byłego wiceministra aktywów państwowych z PiS), w którym wskazuje on, że styczniowa emisja polskich obligacji została sprzedana przy bardzo niskim oprocentowaniu, porównywalnym z finansowaniem w ramach SAFE, ale… w perspektywie dziesięciu lat wcale nie niższym. Problem polega też na tym, że na podstawie pojedynczej emisji nie da się wyciągać wniosków dotyczących możliwości sfinansowania na rynku kwoty rzędu 44 mld euro. To jest albo błąd myślenia, albo świadoma manipulacja. Koszt finansowania na rynku międzynarodowym zależy bowiem nie tylko od bieżącej wyceny obligacji, lecz także od tego, jak rynek postrzega dostęp danego państwa do alternatywnych źródeł finansowania. Inwestorzy wiedzą, czy kraj ma możliwość pozyskania środków w innych kierunkach i to bezpośrednio wpływa na warunki, jakie oferują. Poseł Śliwka przywołuje również popyt inwestorów na polskie obligacje na poziomie 12 mld euro. Tyle że taki popyt nie przekłada się automatycznie na zdolność długoterminowego finansowania zbrojeń, zwłaszcza w sytuacji, gdy wiele instytucji międzynarodowych nadal podchodzi do finansowania sektora obronnego z dużą ostrożnością. Jednorazowy popyt nie oznacza ani powtarzalności w kolejnych emisjach, ani odporności na zmiany tzw. sentymentu rynkowego. A im więcej i częściej byśmy pożyczali, tym wyższy byłby koszt tego finansowania. Rynek zawsze wycenia konkretne emisje w konkretnym momencie cyklu gospodarczego, przy określonych warunkach fiskalnych i makroekonomicznych i nie daje gwarancji stabilności w długim horyzoncie. Na koniec warto podkreślić jedno: z programu SAFE skorzystała nie tylko Polska, ale także Francja oraz inne państwa Unii Europejskiej. To pokazuje, że jest to racjonalne i powszechnie stosowane narzędzie finansowania bezpieczeństwa, a nie wyjątek czy polityczny eksperyment.

Czy siły zbrojne Ukrainy będą korzystać z programu SAFE? To kolejny zarzut formułowany przez prawą stronę polskiej sceny politycznej.
W tej sprawie pojawiło się sporo głupich głosów polityków PiS i Konfederacji, dlatego warto to jasno wyjaśnić. Środki z programu SAFE mają służyć budowie polskiego przemysłu zbrojeniowego oraz wzmocnieniu polskich sił zbrojnych. Istotnym elementem programu jest również transfer nowoczesnych technologii zagranicznych do Polski. Nie jest tajemnicą, że dziś najbardziej zaawansowane technologie w obszarze systemów antydronowych, bezzałogowych oraz walki elektronicznej znajdują się na Ukrainie, rozwijane i sprawdzane w realnych warunkach bojowych. Właśnie dlatego podpisany został ze stroną ukraińską list intencyjny. Taki transfer technologii może być rozliczany w ramach SAFE na kilka dopuszczalnych sposobów - ale nie w formie darowizny, bo to nie przeszłoby procedur rozliczeniowych programu. My musimy myśleć przede wszystkim o interesie Polski. Model znany z czasów rządów PiS, polegający na stałym udzielaniu Ukrainie wsparcia bez ekwiwalentu, już się zakończył. Polska będzie Ukrainę wspierać, ale pamiętając o tym, że ma to swoją wartość. W zamian oczekujemy konkretów - na przykład preferencyjnego traktowania polskich firm przy odbudowie Ukrainy po zakończeniu wojny. To jest podejście odpowiedzialne, długofalowe i jednoznacznie propaństwowe.

Sławomir Cenckiewicz, szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, pisał w internecie, że SAFE grozi brakiem zakupów sprzętu zbrojeniowego w USA.
Szef BBN nie jest ekspertem od finansów i to w jego wpisie wyszło bardzo mocno. Fundusze SAFE oczywiście premiują wydatki w państwach UE, a my chcemy naszą część prawie w całości wydać u nas. Polski przemysł zbrojeniowy jest dla nas najważniejszy. Ale to nie znaczy, że my nie będziemy kupowali w Stanach Zjednoczonych czy też w Korei. Stany Zjednoczone to nasz strategiczny partner, producent najlepszego na świecie sprzętu, przykład samolotów F35. Środki SAFE nie wykluczają Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego dotychczas finansowaliśmy zakupy dla polskiej armii. Być może w otoczeniu prezydenta zabrakło kompetencji dotyczących finansowania sektora obronnego. Dlatego bardzo dobrze, że program SAFE stanął na ostatniej RBN, bo mogliśmy odpowiedzieć na każde pytanie w tej sprawie płynące z obozu prezydenta.

Rozumiem, że na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego prezydent RP Karol Nawrocki dowiedział się, co będzie zakupione z programu i na czym polega finansowy aspekt SAFE? W czasie swojego wystąpienia przed RBN-em mówił, że brakuje rzetelnych informacji… A bez jego podpisu pod ustawą SAFE nie wejdzie w życie.
Planowana lista zakupów z SAFE była dla prezydenta i jego kancelarii dostępna już od jakiegoś czasu. Tak samo dla członków Komisji Obrony Narodowej. Teraz prezydent chciał poznać szczegóły. I taką wiedzę otrzymał. Nie wierzę, że prezydent zablokuje cokolwiek, co się nazywa finansowanie polskiego przemysłu obronnego i przez to wzrost potencjału. Prezydent Karol Nawrocki razem z wicepremierem i ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem zawsze stoją po stronie obronności. Tutaj sporu nie ma. I czy się to komuś podoba, czy nie, my w tych sprawach jako Polska jedziemy na jednym wózku i dlatego bardzo dobrze, że w sprawie obronności jest porozumienie ponad podziałami.

A zarzuty z PiS i Konfederacji, o których mówiliśmy wcześniej? To dyskusja będąca elementem ponadpolitycznego porozumienia? Władysław Kosiniak-Kamysz mówił, że jest „próba obrzydzenia" programu SAFE.
Niestety, muszę to przyznać, że ta mniej lub bardziej merytoryczna dyskusja dotycząca SAFE w tych środowiskach zaczyna sprowadzać się do partyjnej nawalanki. Mamy przykład tego, co zrobiło Prawo i Sprawiedliwość ustami Przemysława Czarnka, który powiedział, że pieniądze z SAFE pójdą na zakupy w Niemczech i we Francji. Albo Anny Zalewskiej piszącej, że to sukces niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. To jest po prostu dezinformacja, kłamstwo. No, chyba że uważają np. PGZ, APS, Pit-Radwar, WB Electronics, Hutę Stalowa Wola czy Jelcza za niemiecki przemysł. Oni w ten sposób chcą zniszczyć szanse polskich firm. Blisko 90 procent wydatków jest zaplanowanych tak, żeby trafiło do polskich firm zbrojeniowych. Kłamanie w sprawie programu SAFE dla Polski to jest działanie na korzyść Moskwy - trzeba to jasno zauważyć. A więc w tej optyce PiS znaczy Rosja.

eprasa.pl 20a63b5971

Radny miał pokusić się na błyskotki

FOT. ARCHIWUM

Do przestępstwa doszło 20 stycznia tego roku w jednym z lombardów w Człuchowie. Zgodnie z ustaleniami śledztwa Robert L. wykorzystał nieuwagę sprzedawcy, zdjął z wieszaka złotą bransoletkę, schował ją do kieszeni i wyszedł z lombardu.

PAP, ANG
Prawo

Prokuratura Okręgowa w Słupsku przejęła od człuchowskich śledczych sprawę byłego policjanta podejrzanego o kradzież złotej bransoletki. Chodzi o zapewnienie bezstronności w jej rozpoznaniu. Robert L. w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu był policjantem. Nadal jest miejskim radnym.

Przejęcie sprawy 49-letniego Roberta L., o czym poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku Paweł Wnuk, nastąpiło na wniosek prokuratora rejonowego w Człuchowie. Było konieczne, by zagwarantować bezstronność w jej rozpoznaniu.

Prokurator Paweł Wnuk zaznaczył, że Robert L. w chwili popełnienia zarzucanego mu przestępstwa kradzieży złotej bransoletki z lombardu „był funkcjonariuszem Komendy Powiatowej Policji w Człuchowie, który na co dzień współpracował z tamtejszą prokuraturą, a także jest radnym miejskim w Człuchowie". Podejrzany przyznał się do kradzieży bransoletki wartej 5,2 tys. zł.

Prokuratura, aby zakończyć śledztwo, czeka na uzyskanie opinii dwóch biegłych psychiatrów w zakresie poczytalności podejrzanego w chwili popełnienia zarzucanego mu czynu. Do przestępstwa doszło 20 stycznia tego roku w jednym z lombardów w Człuchowie. Zgodnie z ustaleniami śledztwa Robert L. wykorzystał nieuwagę sprzedawcy, zdjął z wieszaka złotą bransoletkę, schował ją do kieszeni i wyszedł z lombardu. Następnie oddał ją do naprawy do pracowni złotniczej w Człuchowie. Bransoletki już nie odebrał. Został zatrzymany. Biżuterię zabezpieczyła policja i zwróciła ją właścicielowi.

II LO promuje krwiodawstwo

Patryk Czerwiński
Słupsk

W II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Słupsku, uczniowie realizują projekt pn. „Masz to we krwi". Głównymi odbiorcami mają być przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych, średnich oraz osoby dorosłe.

Uczniowie z II LO w Słupsku realizują projekt, którego celem jest edukacja na temat krwiodawstwa.

- Jego celem jest edukacja na temat krwiodawstwa oraz zachęcanie do rejestracji potencjalnych dawców szpiku kostnego. Inicjatywa promuje ideę bezpiecznego i prostego pomagania innym oraz buduje pozytywny wizerunek honorowego krwiodawstwa jako wyrazu solidarności społecznej - informują organizatorzy.

FOT. ARCHIWUM

W trakcie finału wydarzenia, zaplanowano rejestrację potencjalnych dawców krwi oraz szpiku kostnego.

Odbiorcami mają być grupy od przedszkolaków, aż po osoby dorosłe. Dla młodszych odbiorców, przewidziano również działania edukacyjne, które obalają powszechne mity i kształtują w młodych ludziach empatię.

- Chcemy pokazać, jak ogromne znaczenie ma krew w ratowaniu życia oraz jak ważna jest odpowiedzialność społeczna wobec drugiego człowieka - podkreśla zespół projektowy.

Na ulice wyjadą „elektryki"

Wojciech Lesner
Słupsk

Miejski Zakład Komunikacji podpisał umowę z marszałkiem województwa pomorskiego na dofinansowanie zakupu 12 fabrycznie nowych pojazdów.

Dofinansowanie w wysokości 30,8 mln złotych, jakie pozyskał MZK Słupsk pochodzi z Funduszy Europejskich.

- Unijne pieniądze idą na wiele spraw, w tym na komunikację. Dzięki wsparciu z Funduszy Europejskich dla Pomorza słupszczanie będą jeździć nowymi, wygodnymi autobusami - mówił Marcin Skwierawski, wicemarszałek województwa pomorskiego, po podpisaniu umowy na dofinansowanie.

W ramach podpisanej umowy, planowany jest zakup 12 autobusów zasilanych energią elektryczną. Wśród nich znajdzie się 6 pojazdów o długości ok. 18 m i całkowitej liczbie miejsc w przedziale 110-120 oraz 6 autobusów krótszych, o długości ok. 12 m, mieszczących od 75 do 90 pasażerów.

- Możliwa będzie dalsza modernizacja komunikacji miejskiej, poprawa komfortu podróży oraz zwiększenie dostępności transportu dla wszystkich mieszkańców. To ważny krok w stronę nowoczesnego, ekologicznego i przyjaznego środowisku systemu transportu, który odpowiada na potrzeby zarówno obecnych, jak i przyszłych użytkowników - informuje spółka MZK Słupsk.

REKLAMA 0011478490

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY POTĘGOWO
o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Potęgowo

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), w związku z uchwałą nr II/17/2024 z dnia 21 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Potęgowo informuję, że w dniach: **od 16 lutego 2026 r. do 16 marca 2026 r.** odbędą się konsultacje społeczne do ww. projektu planu ogólnego.

W trakcie trwania konsultacji społecznych, można zapoznać się z projektem planu ogólnego gminy Potęgowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, udostępnionych na stronie BiP Urzędu Gminy Potęgowo pod adresem: *https://bip.potegowo.pl/m,997,plan-ogolny-gminy.html*, na stronie internetowej voxly.pl Voxly - konsultacje społeczne, dane przestrzenne i geoankiety oraz w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5, 76-230 Potęgowo, w godzinach urzędowania.

W ramach konsultacji społecznych przewidziano trzy formy konsultacji, tj. zbieranie uwag, spotkanie otwarte oraz dyżur projektanta.

Uwagi do ww. projektu planu można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **16 marca 2026 r.** Uwagi należy składać na formularzu w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo albo drogą pocztową na jego adres albo w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat@potegowo.pl lub adres skrzynki ePUAP: /83vb8xb7mi/skrytka. Formularz dostępny jest do pobrania pod adresem https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **3 marca 2026 r**. o godzinie 15:30. Spotkanie odbędzie się zarówno w formie spotkania bezpośredniego, tj. w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5, 76-230 Potęgowo, jak i w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag, tj. w formie online za pomocą platformy Voxly.pl. Informację o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, na stronie BIP (w zakładce Ogłoszenia, Obwieszczenia-Planowanie i zagospodarowanie), pod adresem: https://bip.potegowo.pl/m,1075,planowanie-i-zagospodarowanie.html

Dyżur projektanta odbędzie się w dniu **4 marca 2026 r**. w godzinach 16:00-18:00. Osoby zainteresowane konsultacją w ramach dyżuru projektanta proszone są o zgłoszenie takiej chęci najpóźniej dzień przed terminem dyżuru. Chęć udziału w dyżurze można zgłaszać:
- drogą e-mailową na adres Urzędu Gminy Potęgowo, tj; gp@potegowo.pl,
- telefonicznie pod numer 59 841 69 41, w godzinach pracy Urzędu,
- ustnie w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo w pok. 28, w godzinach pracy Urzędu.

Informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie przeprowadzanych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5, 76-230 Potęgowo, w godzinach urzędowania oraz na stronie BiP Urzędu Gminy Potęgowo pod adresem *https://bip.potegowo.pl/m,997,plan-ogolny-gminy.html*.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi i wnioski do dokumentacji dot. strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:
- w formie pisemnej,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Potęgowo w godzinach urzędowania,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: sekretariat@potegowo.pl lub adres skrzynki ePUAP: /83vb8xb7mi/skrytka

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 16 marca 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanych terminów pozostaną bez rozpatrzenia.

eprasa.pl 20a63b5971

Ta szkoła kształtuje pokolenia. Oto historia „Ekonomika”

Wojciech Lesner
Słupsk

Zespół Szkół Ekonomicznych im. Stanisława Staszica w Słupsku - nieformalnie zwany „Ekonomikiem" obchodzi 80-lecie. To jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych placówek edukacyjnych na Pomorzu. Przez niemal osiem dekad swoich dziejów „Ekonomik" funkcjonował w różnych punktach miasta Słupska i może poszczycić się prawie czternastoma tysiącami absolwentów, którzy odcisnęli swoje piętno w lokalnej gospodarce i życiu społecznym.

„Ekonomik” powstał tuż po wojnie jako jedna z pierwszych szkół na terenie ziem odzyskanych. Inicjatorką i główną organizatorką całego przedsięwzięcia była pierwsza dyrektorka szkoły - Leonia Strzelczyk. Z kolei pierwszy, skrócony rok szkolny, rozpoczął się w lutym 1946 roku w gmachu budynku przy ulicy Łukasiewicza 1, który przeszedł do historii jako pierwotna siedziba szkoły. Jak łatwo się domyślić, nie był on w dobrym stanie technicznym i mógł służyć jedynie jako siedziba przejściowa. W kolejnym roku szkolnym nastąpiło wzbogacenie oferty szkoły o dodatkowe kierunki - do Liceum Handlowego dołączono Liceum Administracyjne i Gimnazjum dla Dorosłych, a samą szkołę ulokowano w nowym budynku mieszczącym się przy ulicy Niedziałkowskiego. Na początku budynek był w opłakanym stanie, a obok niego uprawiano ogródki działkowe. Uczniowie i nauczyciele własnymi rękami próbowali przystosować go do edukacyjnych potrzeb, remontując kolejne pomieszczenia. W czynie społecznym doposażano sale lekcyjne, zwiększano liczbę ławek i pomocy dydaktycznych.

Od roku 1968 szkoła funkcjonowała jako Zespół Szkół Ekonomicznych mieszczący się przy ulicy Partyzantów 24. W tym miejscu pozostała na dłużej, bo na kolejnych 50 lat. Z informacji zebranych przez panią Isabel Sellheim - honorową obywatelkę Słupska, która przed wojną mieszkała w willi przy ulicy Wandy, około 1870 roku wybudowano obiekt przynależący oficjalnie do Loży Świętojańskiej „Ku brzasku wyższego światła” (Loża Niebieska). Zatem pierwszym właścicielem budynku przy ul. Partyzantów była loża masońska wchodząca w skład założonej w Berlinie w 1740 roku Wielkiej Narodowej Loży Pruskiej „Trzy Globy”. Po 1945 roku swoją siedzibę miało tu - do 1968 roku - Liceum Pedagogiczne, a od roku 1968 mieścił się w nim „Ekonomik”.

FOT. ARCHIWUM
Od roku 1968 szkoła funkcjonowała jako Zespół Szkół Ekonomicznych.

Czas nie zawsze był sprzymierzeńcem szkoły i jej pracowników, lata tłuste przeplatały się z chudymi, a o trwanie szkoły jej gospodarze toczyć musieli heroiczne boje. Dziś jednak z uśmiechem spoglądają oni wstecz, nie kryjąc dumy z tego, że twórczym wysiłkiem udało się nie tylko zapewnić placówce istnienie, ale w dodatku stworzyć jedną z najaktywniej działających szkół w regionie słupskim.

Od września 2007 roku organizacją nauczania w słupskim „Ekonomiku” kieruje Renata Draszanowska. To ona przekazuje uczniom tradycyjne wartości szkoły, wpisując ich jednocześnie w nowoczesne i nowatorskie tendencje panujące w oświacie. Sukcesów nie byłoby bez zaangażowania uczniów, którzy zrzeszają się w prężnie działającym Samorządzie Uczniowskim. Wizytówką „Ekonomika” od lat jest niezwykle oryginalny teatr „Bąk”. Szkoła od początku swojej działalności wychodziła nie tylko naprzeciw wyzwaniom świata, ale niosła także pomoc potrzebującym. Uczniom „Ekonomika” nigdy nie brakowało sił ani pomysłów na wspieranie tych, których los nie rozpieszczał. Młodzi aktorzy z koła teatralnego występowali dla dzieci ze szpitala miejskiego, humaniści odwiedzali hospicjum i dom pomocy społecznej, organizując wieczorki poetyckie czy wspólne kolędowanie. Organizowali ponadto koncerty charytatywne, bale dla dzieci z domów dziecka, akcje przygotowywania prezentów pod hasłem „I Ty możesz zostać Świętym Mikołajem”. Szkolne koło „Caritas” pomogło już wielu uczniom szkoły, jej emerytom i absolwentom, oferując nie tylko pomoc materialną, ale także służąc pomocną dłonią czy wsparciem duchowym.

- W szkole zawsze najważniejszy był i jest uczeń - mówi dyrektor Renata Draszanowska. - A wspierali i wspierają go wspaniali nauczyciele. Jubileusz 80-lecia jest doskonałą okazją do uhonorowania dorobku wszystkich tych, którzy tworzyli i tworzą historię Zespołu Szkół Ekonomicznych w Słupsku - dyrektorów, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, uczniów, rodziców i przyjaciół szkoły. To dzięki ich zaangażowaniu i pasji nasza placówka, mimo wielu wyzwań, konsekwentnie budowała swoją markę jako jedna z najlepszych szkół w regionie.

Aktualnie uczniowie zdobywają kwalifikacje w następujących zawodach: technik ekonomista, technik rachunkowości, technik handlowiec, technik grafiki i poligrafii cyfrowej.

Narkotyków w Słupsku z roku na rok więcej

Patryk Czerwiński
Przestępczość

W 2025 roku policjanci z garnizonu słupskiego odnotowali gwałtowny wzrost przestępczości narkotykowej. Liczba stwierdzonych przestępstw wzrosła o ponad 77 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. Funkcjonariusze zabezpieczyli łącznie ponad 90 kilogramów nielegalnych substancji, w tym znaczące ilości nowych środków psychoaktywnych.

Według danych ze sprawozdania z działalności Komendanta Miejskiego Policji w Słupsku, w 2025 roku stwierdzono 328 przestępstw narkotykowych. W 2024 roku, odnotowano 185 takich czynów. Dla porównania, w 2021 roku było to 165 przestępstw, a w 2022 roku 270, natomiast w 2023 było ich 174.

FOT. PATRYK CZERWIŃSKI
Łączna masa środków odurzających zabezpieczonych w minionym roku wyniosła 90 069,2 grama netto.

Łączna masa środków odurzających i substancji psychotropowych zabezpieczonych w minionym roku wyniosła 90 069,2 grama netto. Dominującą substancją pod względem wagi okazała się marihuana, której funkcjonariusze przejęli ponad 17,2 kilograma. Drugą pozycję zajęła amfetamina, ponad 9,1 kilograma.

Szczególną uwagę zwracają ilości nowych substancji psychoaktywnych z grupy syntetycznych katynonów. Zabezpieczono ponad 56,5 kilograma 4-CMC oraz ponad 4 kilogramy 3-CMC. Wśród innych przechwyconych substancji znalazły się między innymi prawie kilogram ketaminy, 849 gramów metamfetaminy, 487 gramów haszyszu oraz 319 gramów MDMA. Funkcjonariusze zabezpieczyli również 490 sztuk tabletek ecstasy oraz 170 znaczków LSD. Zlikwidowano 6 plantacji konopi innych niż włókniste, przejmując 71 sztuk roślin.

- W 2025 roku jednym z większych sukcesów funkcjonariuszy Wydziału Kryminalnego KMP w Słupsku w walce z przestępczością narkotykową było przede wszystkim zatrzymanie grupy czterech mężczyzn związanych z procederem posiadania i udzielania substancji psychotropowych oraz środków odurzających, u których zabezpieczono łącznie 1119,6 g amfetaminy, 2546,1 g marihuany, 10,4 g kokainy - łącznie 16 622,3 g narkotyków - czytamy.

Motorowerem wjechał w zaspę

Wojciech Lesner
Region

Zapomniał o przeglądzie, ubezpieczeniu i włączeniu świateł podróżując wieczorem motorowerem. Brakiem oświetlenia zwrócił uwagę jadących za nim funkcjonariuszy.

Gdy tylko wydali mu sygnały do zatrzymania... wjechał w śnieżną zaspę. Jak się okazało poza dbaniem o prawidłowy stan techniczny pojazdu - 39-latek zapomniał, że wyjeżdżając na drogę musi być trzeźwy. Miał prawie promil alkoholu w organizmie.

Jadący na interwencję policjanci zauważyli kierowcę motoroweru, który nie do końca potrafił utrzymać się na swoim pasie oraz mimo wieczornej pory nie miał włączonych świateł. Podczas kontroli okazało się, że jego Junak nie ma ubezpieczenia, ważnego przeglądu i zupełnie nie jest dopuszczony do ruchu.

0011479066

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia Pani
Natalii Karmelicie-Barczyńskiej
z powodu śmierci
Ojca
składają
Zarząd, Pracownicy i Związki Zawodowe Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej „EMPEC” sp. z o.o. w Ustce

eprasa.pl 20a63b5971

MATERIAŁ INFORMACYJNY KANCELARII RADCY PRAWNEGO JACEK WIĘCEK

0011464954

WIBOR legalny. Wyrok TSUE rozwiewa wątpliwości

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie WIBOR, wbrew oczekiwaniom kancelarii reprezentujących kredytobiorców, nie stanowi żadnej rewolucji, a już na pewno nie otwiera „drzwi" do podważania umów kredytowych lub pożyczek złotowych powiązanych ze wskaźnikiem WIBOR. Trybunał nie pozostawił żadnych wątpliwości. WIBOR jest zgodny z unijnym i krajowym prawem.

12 lutego Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok w sprawie C-471/24 dotyczący umowy kredytu opartego o stawkę WIBOR. Oczekiwania podmiotów reprezentujących konsumentów dotychczas w sporach z bankami na gruncie kredytów tzw. frankowych związane z tym orzeczeniem były olbrzymie. Podmioty te, już od wpływu sprawy przed TSUE na podstawie przedstawionych przez sąd polski pytań prejudycjalnych, widziały w rozstrzygnięciu nadzieję wykreowania się nowej kategorii masowego klienta tzw. złotówkowicza, który mogłyby zapewnić źródło ich dochodu na kolejne lata.

TSUE rozwiewa wątpliwości: WIBOR jest legalny

TSUE w orzeczeniu rozwiał te nadzieje. WIBOR jest wskaźnikiem legalnym, prawidłowo nadzorowanym i zgodnym z unijnym i krajowym prawem. Nie ma podstaw do kwestionowania wskaźnika. Jak podkreślił prezes Związku Banków Polskich Tomasz Białek „wyrok to bardzo poważny cios dla kancelarii prawnych próbujących podważać umowy kredytowe oparte na WIBOR-ze. Trybunał w praktyce zapalił czerwone światło dla prób unieważniania kredytów poprzez kwestionowanie wskaźnika czy rzekomych braków informacyjnych. Banki działają zgodnie z prawem unijnym, a fundamenty tych roszczeń zostały właśnie jednoznacznie obalone".

WIBOR jest wskaźnikiem referencyjnym

WIBOR to funkcjonujący od ponad 30 lat – obiektywny, ustalany i publikowany przez podmiot niezależny od banków (obecnie GPW Benchmark S.A.), nadzorowany przez organy państwowe i unijne – zmienny w czasie wskaźnik stopy procentowej, używany m.in. przez banki do ustalania oprocentowania kredytów lub pożyczek złotowych dla klientów indywidualnych oraz przedsiębiorstw. Większość kredytów lub pożyczek złotowych opiera się na tym wskaźniku, również same organy państwowe korzystają z tego wskaźnika np. przy określeniu oprocentowania dla obligacji Skarbu Państwa. Zatem WIBOR jest podstawowym wskaźnikiem referencyjnym funkcjonującym w gospodarce krajowej.

O co chodzi w sporach dotyczących stawki WIBOR?

Mówiąc w skrócie, chodzi oczywiście o pieniądze. Po wieloletnich, aktualnie wygasających, sporach dotyczących tzw. kredytów frankowych kancelarie reprezentujące kredytobiorców zaczęły tworzyć złudną narrację co do możliwości podważania kredytów lub pożyczek złotowych. Wykreowany został zarzut, że wskaźnik WIBOR w tego rodzaju umowach jest ustalany nieprawidłowo, że jego wysokość jest manipulowana przez banki, a konsument rzekomo nic nie wiedział przy zaciąganiu kredytu lub pożyczki na temat możliwości zmiany tego (zmiennego) wskaźnika w czasie trwania swojej umowy. Innymi słowy WIBOR miał się stać drugim frankiem.

TSUE: sądy krajowe nie mogą badać sposobu ustalania WIBOR-u

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 przede wszystkim wskazuje, że wskaźnik referencyjny (WIBOR) i sposób jego ustalania nie podlega badaniu w sporach cywilnych przeciwko bankom dotyczących umów kredytów złotówkowych. A zatem zarzuty o rzekomej manipulacji WIBOR są całkowicie bezpodstawne.
Stosowanie wskaźnika WIBOR przez banki w umowach wynika z prawa krajowego. Wskaźnik WIBOR jest uznany prawnie przez organy Unii Europejskiej jako wskaźnik kluczowy wskutek spełnienia rygorystycznych warunków w tym zakresie.
W praktyce prawodawstwo unijne i krajowe daje „zielone światło" do posługiwania się tym wskaźnikiem w obrocie gospodarczym.

R.pr. Jacek Więcek i r.pr. Dominika Witkowska

WIBOR pod nadzorem

Administratorem wskaźnika WIBOR w Polsce jest GPW Benchmark S.A. Komisja Nadzoru Finansowego ustalała, czy proces opracowywania wskaźnika WIBOR przez administratora jest zgodny z wymogami prawa Unii. W konsekwencji udzielił w drodze decyzji zezwolenia na administrowanie wskaźnikiem uznanym jako kluczowy w rozumieniu prawa unijnego GPW Benchmark S.A. Decyzji administracyjnej wydanej przez KNF nie można wzruszać w trybie sporu cywilnego, zarzucając „manipulowanie" wskaźnikiem. Działalność tego podmiotu jest więc nadzorowana na gruncie krajowym i unijnym, a spółka musi spełniać rygorystyczne kryteria. W konsekwencji to nie banki, a administrator – a więc organ niezależny od podmiotów rynku finansowego – ustala i publikuje wysokość stawki WIBOR. W Polsce mamy jednoznaczny podział ról i odpowiedzialności. Rolą GPW Benchmark S.A. jest też kontrola nad procesem ustalania wskaźników.
Trzeba też wskazać, że nigdy historycznie nie stwierdzono jakichkolwiek manipulacji wskaźnikiem WIBOR, a wręcz przeciwnie – oficjalne stanowiska organów nadzoru nad rynkiem finansowym jednoznacznie potwierdzały rzetelność i uczciwość wskaźnika WIBOR, a także jego zgodności z prawem.

Obowiązki informacyjne banków

Z wyroku TSUE w sprawie C-471/24 wynika dalej, że w sporze z konsumentem sąd może jedynie badać, czy bank prawidłowo wypełnił obowiązek informacyjny o ryzyku zmiany stopy procentowej.
W przypadku kredytu hipotecznego o zmiennej stopie procentowej bank ma obowiązek: poinformować klienta, że oprocentowanie jest zmienne, wyjaśnić, że zmiana stóp procentowych wpływa na wysokość raty, przedstawić możliwe konsekwencje ekonomiczne wzrostu stopy procentowej (np. wzrost raty, wzrost całkowitego kosztu kredytu).
Trybunał jednoznacznie wskazał, że obowiązki informacyjne banku nie obejmują przekazywania szczegółowych, technicznych informacji o metodologii ustalania wskaźnika referencyjnego. Za metodologię, jej przejrzystość i publikację odpowiada administrator wskaźnika działający zgodnie z rozporządzeniem BMR i pod nadzorem właściwego organu (w Polsce – KNF). Bank nie ma obowiązku tłumaczyć klientowi konstrukcji wskaźnika ani jego technicznych mechanizmów.
Co istotne, dopiero ewentualne stwierdzenie naruszenia tych obowiązków powoduje, że sąd może przejść do kolejnego etapu badania uczciwości klauzuli, tj. ustalania czy klauzula zmiennego oprocentowania powoduje tzw. znaczącą nierównowagę między stronami. Przy ocenie, czy postanowienie dotyczące oprocentowania mogłoby powodować znaczącą nierównowagę, sąd – zgodnie z wyrokiem TSUE – powinien w szczególności porównać: sposób obliczania odsetek przewidziany w umowie z rozwiązaniami powszechnie stosowanymi w tym czasie na rynku, ze stopą odsetek ustawowych oraz z poziomem stóp procentowych obowiązujących w dniu zawarcia umowy – dla kredytu o podobnej kwocie i okresie spłaty.
W konsekwencji wyrok TSUE w sposób jednoznaczny potwierdza legalność, prawidłowość i rynkowy charakter stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytowych zawieranych z konsumentami. Wyrok wzmacnia dotychczasową, spójną linię orzeczniczą sądów polskich, które konsekwentnie oddalają roszczenia zmierzające do zakwestionowania umów kredytowych opartych na WIBOR. Oznacza to, że próby budowania sporów na tezie o „wadliwości" czy „nieuczciwości" WIBOR nie znajdują oparcia w prawie unijnym.
Wyrok nie tylko nie otwiera drogi do masowego podważania umów kredytowych opartych na WIBOR, ale wręcz ją zamyka. Trybunał jednoznacznie wykluczył możliwość kwestionowania samego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a jednocześnie jasno określił zakres obowiązków informacyjnych banków, wskazując, że nie obejmują one przekazywania szczegółowych informacji o konstrukcji wskaźnika. W praktyce oznacza to zamknięcie dwóch głównych linii argumentacyjnych wykorzystywanych dotychczas w tego typu sporach.

Kancelaria Radcy Prawnego Jacek Więcek
https://kancelaria-wiecek.pl

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
JACEK WIĘCEK

eprasa.pl 20a63b5971

Muzeum Auschwitz: od marca rezerwacja tylko online

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Od 1 marca 2026 r. rezerwacja wszystkich kart wstępu dla odwiedzających indywidualnych możliwa będzie wyłącznie przez internet, w oficjalnym systemie visit.auschwitz.org.

– Nowe rozwiązanie związane jest z nieetycznymi działaniami niektórych przewoźników. Sprzedawali oni bowiem odwiedzającym wycieczki do muzeum z przejazdem z Krakowa. Niemal w ostatnim momencie klienci byli informowali, że ze względu na problemy z rezerwacją pora wyjazdu zmienia się na bardzo wczesne godziny. Winę za rzekome trudności przerzucano na muzeum, co było niezgodne z prawdą – mówi Andrzej Kacorzyk, wicedyrektor muzeum odpowiedzialny za obsługę odwiedzających.

Konflikty w kolejce

Odwiedzający, którzy często przed wejście do muzeum byli przywożeni o 3-4 rano, musieli ustawiać się w kolejce, by kupić kartę wstępu.

– Jeżeli karty wstępu były jeszcze dostępne, odwiedzający musieli potem czekać czasami kilka godzin na rozpoczęcie zwiedzania. Odnotowaliśmy także przypadki konfliktów „opiekunów" grup o miejsca w kolejce, które kończyły się interwencją straży muzealnej i policji. Dzięki wprowadzanym zmianom odwiedzający będą mogli zaplanować zwiedzanie z wyprzedzeniem, a także wybrać najwygodniejszy dla siebie sposób przyjazdu do muzeum – powiedział Bartosz Bartyzel, rzecznik prasowy muzeum.

Przed głównym wejściem do muzeum znajduje się obszerny parking. Do Oświęcimia można też dojechać komunikacją publiczną: pociągiem i autobusem. Stacja kolejowa znajduje się 1500 metrów od głównego wejścia do muzeum.

Wprowadzona zmiana oznacza, iż karty wstępu nie będą dostępne przed głównym wejściem do muzeum. W systemie visit.auschwitz.org zarówno grupy zorganizowane, jak i odwiedzający indywidualni mogą rezerwować karty wstępu nawet z trzymiesięcznym wyprzedzeniem.

W systemie visit.auschwitz.org odwiedzający mogą rezerwować karty wstępu nawet z trzymiesięcznym wyprzedzeniem

Zarezerwuj kartę wstępu

Bezpłatne karty wstępu – tak jak dotychczas – można rezerwować do 7 dni przed planowaną wizytą. Natomiast karty wstępu na zwiedzanie z przewodnikiem będą dostępne do ich wyczerpania.

– Planując wyjazd do muzeum nawet w ostatniej chwili, można będzie sprawdzić, czy są jeszcze wolne miejsca na zwiedzanie z przewodnikiem oraz je zarezerwować. Wszystko to służy zapewnieniu komfortu odwiedzającym, którzy nie będą już musieli stać w kolejkach, a na pewno nie będą przez nikogo do takich kolejek specjalnie dowożeni – podkreślił Andrzej Kacorzyk.

FOT. JERZY ZABORSKI

Od 1 marca 2026 roku turyści indywidualni będą mogli zwiedzić Muzeum Auschwitz po rezerwacji wejściówki

Wszystkich planujących wizytę w muzeum zachęcamy do jak najwcześniejszej rezerwacji na stronie: visit.auschwitz.org.

– Jest to jedyny oficjalny system służący do rezerwacji kart wstępu na zwiedzanie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. Muzeum bowiem nie współpracuje w tym zakresie z żadnymi zewnętrznymi podmiotami i nie ponosi odpowiedzialności za anulowane rezerwacje dokonywane na innych stronach. Dlatego prosimy, także podczas dokonywania rezerwacji online, o upewnienie się, czy korzystają państwo na pewno z serwisu rezerwacyjnego muzeum – podkreślił Bartosz Bartyzel.

W 2025 roku Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz odwiedziło 1,95 mln osób. ©℗

REKLAMA 0011475354

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr **10 o pow. użytkowej 46,53 m², składającego się z pokoju, kuchni, przedpokoju, 2 pomieszczeń gospodarczych i wc zlokalizowanego na klatce schodowej położonego na poddaszu w budynku przy ul. Zygmunta Krasińskiego 13 w Słupsku wraz z udziałem 725/10000 we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 483/2 o powierzchni 210 m² w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL1S/00032142/9.**

Cena wywoławcza wynosi 205 000,00 zł
wadium 20 500,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 poz. 775).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego **„Podwórko Kulturalne" na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z usługami – 01.1.MW,U. Budynek przy ul. Zygmunta Krasińskiego 13 w Słupsku nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków, natomiast figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wskazany do ochrony przez Prezydenta Miasta Słupska w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Wobec tego podlega zapisom obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Podwórko Kulturalne".**
Przetarg odbędzie się w dniu 23.03.2026r. o godz. 12⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 17.03.2026r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 03.03.2026r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel.59 8488332
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011475348

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 5 o pow. użytkowej **50,08 m²**, składającego się z 5 pomieszczeń wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnica) o powierzchni 17,80 m², położonego w budynku przy ul. **Jana Kilińskiego 6** z udziałem **1435/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej **nr 735/2** o powierzchni **195 m²** w obrębie nr **0006**, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW **SL1S/00045139/9**.

Cena wywoławcza wynosi 140 000,00 zł, wadium 14 000,00 zł

Sprzedaż nieruchomości zabudowanej zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775).
Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście A" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny usług (11.36.MW,U (ZZ)). Budynek przy ul. J. Kilińskiego 6 w Słupsku nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków, natomiast figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wskazany do ochrony przez Prezydenta Miasta Słupska w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Wobec tego podlega zapisom obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście A".

Przetarg odbędzie się w dniu 23.03.2026 r. o godz. 11.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia **17.03.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.
Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 6.03.2026 r. o godz. 13:30.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 84 88 332.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011478425

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o II ograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Ks. Brzóski na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległych

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana – działka nr 348 o powierzchni 399 m² w obrębie nr 0018, Księga Wieczysta nr SL1S/00039031/7

Cena wywoławcza wynosi 52.000,00 zł, wadium 6.000,00 zł.
Do wylicytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Gdyńska-Arciszewskiego" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane karcie terenu 02.12.MN ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się 18.03.2026 r. o godzinie 10.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 12.03.2026 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011 oraz złożenie pisemnego zgłoszenia uczestnictwa w przetargu do dnia 12.03.2026 r. do godz. 13.00 w sekretariacie Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku w pok. 217.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224 oraz opublikowana na stronie internetowej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, Wydział Zarządzania Nieruchomościami pokój 224 pod nr tel. 59 8488410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 20a63b5971

POLSKA *i* ŚWIAT

NAGRODA

Prezydent Wołodymyr Zełenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy". Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski. – Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata – powiedział Tusk.

„Kwintesencją naszej cywilizacji było zawsze stawanie po stronie dobra ze świadomością, że dobro to nie obroni się samo

Donald Tusk premier RP

KRÓTKO

WYPADEK

Autokar wypadł z drogi

W niedzielę nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A4 w województwie opolskim. Do zdarzenia doszło na 204. kilometrze autostrady A4, pomiędzy węzłami Brzeg i Opole Zachód. Autokar jadący jezdnią północną w kierunku Wrocławia nagle zjechał w lewo, przebił bariery w pasie rozdziału, a następnie przejechał na przeciwległą jezdnię prowadzącą w kierunku Katowic. Pojazd ostatecznie zatrzymał się w pasie zieleni, pozostając na kołach.

W wyniku zdarzenia ranna została jedna osoba.

Okoliczności wypadku będą wyjaśniane przez odpowiednie służby. Wiadomo, że autokarem podróżowało 46 dorosłych osób, w tym kierowcy. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Jak poinformowała opolska policja, kierowca autokaru był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 2 tysięcy złotych.

POŻAR

Zapaliła się elewacja banku

FOT. DAWID ŁUKASIK

W sobotę 14 lutego w kieleckim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy ul. Warszawskiej wybuchł pożar. Jak informował dyżurny ze stanowiska kierowania komendanta wojewódzkiego PSP w Kielcach najprawdopodobniej palił się fragment elewacji budynku. Ogień gasiło pięć zastępów strażaków.

MAŁOPOLSKA

Nabór na kursy baców i juhasów

Dziś rusza nabór na kursy baców i juhasów w Małopolsce. Coraz więcej kobiet interesuje się tym tradycyjnym zawodem, który pozwala zdobyć państwowe kwalifikacje i praktyczne umiejętności przy wypasie owiec oraz produkcji regionalnych serów.

Obecnie w Polsce jest 12 baców z tytułem mistrzowskim, w tym dwie kobiety, 163 baców czeladników, w tym siedem kobiet, jeden mistrz juhaski oraz 91 juhasów-czeladników, w tym 11 pań. Rekrutacja potrwa do 27 lutego. Kursy są organizowane przez Małopolskie Centrum Kształcenia Zawodowego przy Małopolskiej Szkole Gościnności w Myślenicach. Przygotowano 40 miejsc, zajęcia są bezpłatne.

Prezes Kaczyński głosuje przeciw SAFE i ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Posłowie PiS-u i Konfederacji zagłosowali przeciw programowi SAFE. W ten sposób, jak twierdzą, bronią suwerenności Polski.

To było ważne głosowanie, o programie SAFE polityczni liderzy rozmawiali między innymi na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. SAFE to program, który ma wzmocnić obronności państw członkowskich UE. Przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia, m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego.

W MON przygotowano ustawę wdrażającą ów program dozbrajania, w piątek parlament miał zadecydować o jej przyjęciu bądź odrzuceniu.

Przed głosowaniem minister finansów Andrzej Domański podkreślał z mównicy sejmowej, że program SAFE pozwoli Polsce zaoszczędzić od 36 do 60 mld zł oraz przyspieszyć modernizację sił zbrojnych. Zapowiedział również złożenie „kompleksowej poprawki" na etapie prac senackich.

Jak zaznaczył, poprawka ma „bardzo wyraźnie pokazać", że spłata zobowiązań wynikających z SAFE nie będzie realizowana z części 29. budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego obecnie finansowane są liczne kontrakty zbrojeniowe.

FOT. PAP/TOMASZ GZEL

– Każdy, kto głosuje przeciwko SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił minister finansów

- Każdy, kto głosuje przeciwko programowi SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski - mówił szef resortu finansów.

Z kolei wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że to „jedno z najważniejszych głosowań w historii modernizacji sił zbrojnych. Tłumaczył, że polska armia potrzebuje radykalnego przyspieszenia modernizacji, na co ma pozwolić właśnie program SAFE.

Potem odbyło się głosowanie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

„Maski opadły. PiS i Konfederacja zagłosowały przeciwko programowi SAFE, czyli przeciw bezpieczeństwu Polski, przeciw nowoczesnej armii, przeciw polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. To już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości" - napisał na portalu X premier chwilę po głosowaniu.

Dlaczego właściwie PiS zagłosował przeciwko SAFE? W czwartek, dzień przed głosowaniem, posłowie i posłanki PiS prowadzili w mediach społecznościowych skoordynowaną kampanię przeciwko SAFE.

„Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE" - ogłosił Jarosław Kaczyński.

Politycy PiS twierdzą, że SAFE tak naprawdę służy rozbudowie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Polska korzystając z SAFE zadłuży się na pokolenia i nic na tym nie skorzysta, więc oni bronią niepodległości i suwerenności kraju. Tyle tylko, że wiceszef MON Cezary Tomczyk tłumaczył w piątek, iż między 80 a 90 proc. środków z SAFE wydanych zostanie w polskim przemyśle zbrojeniowym.

By Polska na pewno skorzystać mogła z unijnego programu, uchwalona w piątek ustawa musi wejść w życie do marca, gdy planowane jest zawarcie umowy pożyczkowej na środki z SAFE z Komisją Europejską. Ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE. PAP

Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział weto do ustawy o statusie osoby najbliższej, jeśli nie będzie w niej zapisu o wyjątkowym statusie małżeństwa.

Prezydent w niedzielę w Polsat News był pytany o projekt ustawy o statusie osobie najbliższej. - Byłem zaniepokojony, gdy dostałem ten projekt, w którym społeczną akceptację dla tego projektu potwierdzały 42 radykalne organizacje działające na rzecz środowisk mniejszości seksualnych. (...) Ja bym chciał rozwiązać tę kwestię, mówię to szczerze, (...), ale żeby rozwiązać tę kwestię, trzeba odejść od dyskusji ideologicznej. Trzeba spojrzeć na wyjątkowość małżeństwa - dodał.

Wskazał, że gdyby w projekcie ustawy zapisano „wyjątkowy status małżeństwa" zapewniający „rozsądne rozwiązania kwestii finansowych, podatkowych, które nie mają takich zdolności jak te relacje w małżeństwie i nie byłoby tych wszystkich radykalnych wątków ideologicznych", to miałby w sobie „dobrą wolę".

- Tylko nie wiem, czy ta ustawa zyska ostatecznie taki stan. Jak nie, to będę musiał ją zawetować - stwierdził. - Ja nie chciałbym za 20 lat, jeśli cokolwiek w Polsce się wydarzy, być tym, który położył fundamenty pod potencjalną adopcję dzieci przez pary homoseksualne - zaznaczył.

Prezydent był też pytany o nowelę ustawy o KRS. Karol Nawrocki stwierdził, że nie jest zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie. - Spojrzę na tę ustawę, wiem oczywiście już, co się w niej znajduje. Nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem, że nie jestem zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie - powiedział Nawrocki. PAP

eprasa.pl 20a63b5971

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Putin zniknął z życia publicznego, podczas gdy konflikt na Ukrainie wiąże się z ponownymi atakami, presją dyplomatyczną i zbliżającymi się rozmowami pokojowymi w Genewie.

Po raz ostatni 73-letni przywódca Kremla pojawił się publicznie 5 lutego. Powód nagłego zniknięcia Putina pozostaje zagadką, nie wiadomo, czy ma on związek ze zdrowiem, czy nie.

Jednak podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział Politico: „Jestem młodszy od Putina...". Gdy publiczność wybuchnęła śmiechem, 48-letni przywódca Ukrainy dodał: „Nie, nie, proszę mi wierzyć, to ważne. Jestem tutaj, wolny, ściskam dłoń, nie boję się. Jestem młodszy od Putina... Nie zostało mu dużo czasu. [śmiech] Boże błogosław, nie za dużo czasu".

Następnie skrytykował Putina, nazywając go „niewolnikiem wojny", porównując obecną inwazję do układu monachijskiego z 1938 roku.

Wypowiedź pojawiła się po nietypowym okresie ciszy na Kremlu, który w przeszłości pozwalał Putinowi znikać w celu przeprowadzenia tajnych zabiegów medycznych. Oznaki możliwego pogorszenia stanu zdrowia przywódcy pojawiły się niedawno podczas spotkania z rosyjskim urzędnikiem służby zdrowia. Nagranie wideo pokazało prawą dłoń Putina z widocznymi, nabrzmiałymi żyłami i cienką jak papier skórą, podczas gdy Putin nerwowo zaciskał palce pod rękawem.

FOT. TWITTER

Powróciły spekulacje o złym stanie zdrowia przywódcy Rosji. Nie był widziany na żywo od wielu dni

W Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy

Kazimierz Sikorski
Monachium

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w sobotę podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (MSC), że Stany Zjednoczone chcą ożywienia sojuszu transatlantyckiego.

ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Szef amerykańskiej dyplomacji odpowiadał między innymi na pytania poświęcone wojnie na Ukrainie. Jego wystąpienie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem

Podczas porannego wystąpienia Rubio oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. - Chcemy, aby Europa była silna i żeby przetrwała - podkreślił polityk. Jak wyjaśnił, dosadny ton wypowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa ma na celu pobudzenie i odrodzenie stosunków z Europą.

Ton jego przemówienia stanowił jaskrawy kontrast z tym, które w zeszłym roku w Monachium wygłosił wiceprezydent USA J.D. Vance, który nie szczędził krytyki europejskim partnerom.

Rubio dał też do zrozumienia, że administracja Trumpa uważa, iż droga naprzód wymaga zmiany sposobu, w jaki sojusz USA i Europy współdziała: „Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły".

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła z kolei w swoim przemówieniu, że nadszedł czas, aby wprowadzić w życie europejską klauzulę wzajemnej obrony. Jak podkreśliła, w tym celu UE musi podejmować decyzje szybciej, większością, a nie jednomyślnie.

Europa musi być gotowa do walki z Rosją, bo „istnieją sygnały ostrzegawcze", mówił z kolei brytyjski premier Keir Starmer. Rosja wykazała „apetyt na agresję" i możliwą ścieżkę dla przyszłości Europy, dodał.

Wzywał europejskich członków NATO do współpracy, która przyniesie „wielkie efekty" w obliczu rosyjskiej agresji.

„Musimy wspólnie iść naprzód, aby stworzyć bardziej europejskie NATO. Moim zdaniem Europa to śpiący olbrzym" - powiedział Starmer w przemówieniu wygłoszonym w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły

„Nasze gospodarki przyćmiewają gospodarkę Rosji ponad dziesięciokrotnie. Dysponujemy ogromnymi możliwościami obronnymi, ale zbyt często ich suma jest mniejsza niż suma poszczególnych części" - powiedział.

Brytyjski przywódca podkreślił, że choć USA pozostają niezastąpionym sojusznikiem, amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego oznacza, że Europa musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za własną obronę. „To nowa normalność" - powiedział. PAP

Były minister energetyki Ukrainy zatrzymany

Anna Nagel
Kijów

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) poinformowało o zatrzymaniu byłego ministra energetyki Hermana Hałuszczenki, zaangażowanego w aferę korupcyjną.

Hałuszczenko został zatrzymany na granicy przy próbie opuszczenia kraju - powiadomiły wcześniej z powołaniem na źródła własne portale Ukrainska Prawda i RBK-Ukraina.

„Dziś, podczas przekraczania granicy, detektywi NABU zatrzymali byłego ministra energetyki w związku ze sprawą »Midas«. Trwają wstępne działania śledcze (...)" - oświadczyło NABU w komunikatorze Telegram.

„W nocy (z 14 na) 15 lutego przy próbie przekroczenia granicy zatrzymany został były minister energetyki Herman Hałuszczenko. Doprecyzowano, że został wysadzony z pociągu" - pisała wcześniej Ukrainska Prawda.

W listopadzie NABU i SAP (Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej) ujawniły rozległy system korupcyjny w ukraińskiej energetyce. Według ustaleń śledczych jego uczestnicy pobierali od kontrahentów państwowego operatorza elektrowni jądrowych, Enerhoatomu, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów.

Zatrzymano pięć osób, a siedmiu innym postawiono zarzuty. W śledztwie, które toczy się pod kryptonimem „Midas", figuruje nazwisko Tymura Mindicza, biznesmena i współpracownika prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Trump mówi o zmianie władzy w Iranie i wysłał w ten region drugi lotniskowiec

Aleksandra Jaros, GK
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump mówił w piątek o potrzebie zmiany władzy w Iranie, a Pentagon wysłał w ten region drugi lotniskowiec. Co na to Iran?

FOT. TRUTH SOCIAL/DONALD J. TRUMP

Lotniskowiec zmierza z Karaibów na Bliski Wschód

Donald Trump stwierdził, że zmiana władzy w Iranie to „najlepsza rzecz, jaka mogłaby się wydarzyć", wyrażając tym samym silne poparcie dla zastąpienia rządu ajatollaha Alego Chameneiego.

Trump nie powiedział dokładnie, kogo widziałby na czele Iranu, ale stwierdził tajemniczo, że „są ludzie", którzy by się do tego nadawali.

Administracja Donalda Trumpa zwiększa presję na Teheran, grożąc atakiem, jeśli Irańczycy nie spełnią żądań USA. Stany Zjednoczone wysłały drugi lotniskowiec na Bliski Wschód. Ma to związek z planami Trumpa, który grozi użyciem siły militarnej, jeśli Teheran nie zgodzi się na ograniczenia dotyczące programu jądrowego.

- USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata i najnowszy amerykański lotniskowiec, „już wkrótce" zostanie przeniesiony z Karaibów na Bliski Wschód - powiedział Trump.

Waszyngton chce, aby rozmowy ws. umowy nuklearnej dotyczyły również rakiet balistycznych, wsparcia Iranu dla grup zbrojnych w regionie oraz kwestii traktowania narodu irańskiego. Iran oświadczył, że jest gotowy omówić ograniczenia swojego programu nuklearnego w zamian za zniesienie sankcji, ale wykluczył powiązania tej kwestii z rakietami.

Irański przywódca Ali Chamenei nie odpowiedział jeszcze na ostatnie wypowiedzi Trumpa.

Przygotowania do wojny?

USS Gerald R. Ford pod koniec obecnej misji w morzu, która trwa już siedem miesięcy, miał powrócić do portu w Stanach Zjednoczonych w celu przeprowadzenia konserwacji. Pod koniec ubiegłego roku lotniskowiec został przekierowany z Morza Śródziemnego na Karaiby, aby wesprzeć amerykańską operację w Wenezueli. Przeniesienie na Bliski Wschód lotniskowca wydłużyłoby wymagany cykl konserwacji okrętu znacznie ponad normalny siedmiomiesięczny harmonogram misji.

Tymczasem wojsko amerykańskie szybko wycofuje się z kluczowych baz w Syrii przed spodziewaną konfrontacją z Iranem. Urzędnicy w Teheranie publicznie grożą atakiem na amerykańskie bazy w regionie, jeśli Iran zostanie zaatakowany przez Stany Zjednoczone.

eprasa.pl 20a63b5971

Zima 1929 roku, podczas której „zamarzła cała Polska”

Mariusz Grabowski
Polska

Wiele zim pretendowało do miana „największych" w nowożytnych dziejach Polski. Zima z 1939 na 1940 r. była najmroźniejszą w czasie całej wojny; ta z 1962 na 1963 r. sparaliżowała gospodarkę PRL, zaś ta z 1978 na 1979 r. była wyjątkowo śnieżna. Żadna nie mogła się jednak równać w swej srogości z zimą z roku 1928 na 1929

Meteorolodzy twierdzą, że określenie „zima stulecia” jest wyjątkowo nieprecyzyjne. Teoretycznie oznacza bowiem zimę najmroźniejszą, najbardziej śnieżną i najdłuższą. Miano to bywa używane również wtedy, gdy spełnia ona tylko jedno z powyższych kryteriów: może np. odnosić się zarówno do zimy niemal bezśnieżnej, ale za to ekstremalnie mroźnej. W przypadku zimy 1928/1929 nikt nie miał wątpliwości, że nadeszła zimowa katastrofa.

Uwaga, idą mrozy!

Pierwsze zwiastuny owej katastrofy dało się zaobserwować już w październiku 1928 r. Pojawiły się wtedy pierwsze nadzwyczaj obfite opady śniegu w obszarach podgórskich, podczas gdy na większości obszaru Polski śnieg spadł na przełomie listopada i grudnia. Stała pokrywa śnieżna utrzymywała się bez przerwy od początku grudnia do połowy kwietnia, a jej grubość w okresie od stycznia do marca wahała się od 20-60 cm na nizinach do 100 cm i więcej w obszarach podgórskich.

Największą grubość (267 cm) zmierzono 9 kwietnia w rejonie Morskiego Oka.

Temperatury oszałamiały. W dn. 10-11 lutego 1929 r. w kilku miejscowościach w Polsce zanotowano mrozy sięgające -40°C. Zarejestrowano je w: Żywcu -40,6°C, Olkuszu -40,4°C, Poroninie -40,4°C oraz w Siankach -40,1°C. Mroźno było także w Zakopanem -37,5°C, choć dla nielicznych narciarzy był to akurat powód do zadowolenia. Na tle tych cyfr w Krakowie było po prostu sielsko - 10 lutego zanotowano tam temperaturę -33,1°C.

Europa skuta

Takie dane oficjalnie podawały stacje Państwowego Instytutu Meteorologii. Ale gdyby wziąć pod uwagę dane nieoficjalne, np. ze szkolnej stacji meteorologicznej w Rabce, to rekord wynosiłby nawet -45°C. Tylko raz w dziejach Polski zanotowano (oficjalnie) niższą temperaturę niż w 1929 r. Zmierzono ją w Siedlcach w styczniu 1940 r., a termometr pokazał wówczas -41°C.

Zimno było nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej. 9 lutego 1929 r. w niemieckim Treuburgu, czyli dzisiejszym Olecku zanotowano najniższą temperaturę na obecnych ziemiach polskich. Termometr na stacji meteorologicznej pokazał wtedy -42,0°C. Z powodu mrozu sięgającego w Gdańsku do -27°C zamarzł port. Natomiast na wodach portu utworzyły się zatory lodowe, uniemożliwiające żeglugę. Z tego powodu został wstrzymany eksport węgla drogą morską. Podobnie zablokowany był port w Gdyni, w którym 10 lutego znajdowało się 18 statków, które nie były wstanie wyjść w morze.

Warszawa pod śniegiem

Można powiedzieć, że stolica Polski została owej zimy po prostu sparaliżowana. W stolicy warstwa śniegu w połowie lutego wynosiła 39 cm. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci nie chodziły do szkoły, bowiem temperatury sięgały w ciągu dnia okolic -20°C. Poza tym rodzice bali posyłać się dzieci do szkół.

Ze stolicy zerwana została komunikacja telefoniczna z Katowicami, Gdańskiem i Poznaniem oraz telegraficzna z Lwowem i Stanisławem. Mróz uniemożliwiał szybką naprawę zerwanych linii. W mieście zaczęło brakować węgla. Stał się on w całym kraju produktem deficytowym, gdyż transporty węgla stały unieruchomione na torach i drogach na terenie całego kraju. Dzienne zapotrzebowanie stolicy na węgiel wynosiło dwadzieścia pociągów, a w krytycznych dniach lutego (10-14) docierały do Warszawy tylko trzy składy z węglem.

Celem udrożnienia transportu węgla do walki z zimą skierowano Wojsko Polskie.

FOT. NAC

1929 rok, gdzieś pod Przemyślem. Francuskie lekkie czołgi Renault FT17 podczas odśnieżania drogi

„300 żołnierzy uzbrojonych w kilofy i motyki, rozładuje 100 wagonów węgla na stacji towarowej, a samochody ciężarowe rozwiozą go po całej stolicy do miejskich składnic opałowych (...) Dziś również kilka kuchen polowych zostanie uruchomionych do gotowania i rozwożenia po mieście dla ubogiej ludności kawy osłodzonej i zupy” - donosiła 12 lutego „Polska Zbrojna”.

Zamarznięty Kraków

Pod koniec stycznia 1929 r. prasa w Krakowie donosiła, że z powodu mrozu zamarzły parowozy. To spowodowało olbrzymie opóźnienia na kolei. Na Dworcu Głównym w Krakowie tłum podróżnych bezskutecznie czekał na podstawienie pociągów. Większość z kursów została jednak odwołana, a nieliczne składy, które dotarły, miały opóźnienia wynoszące nawet po 15 godzin.

Ale nawet jeśli węgiel dotarł, to był racjonowany. W Krakowie nie można było kupić więcej niż cetnar, czyli ok. 50 kg, węgla na osobę. Prowadziło to do dramatycznych scen, gdy ludzie rzucali się na fury węgla, by wyrwać z nich chociażby parę kawałków cennego łupu. To spowodowało, że handlarze paskarsko podnieśli ceny. W odpowiedzi miasto zaczęło ustalać maksymalne stawki za kilogram węgla.

Mróz miał także wpływ na przyrodę. Nagle w Krakowie - donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w złowieszczym tonie - pojawiły się kruki, które w poszukiwaniu pożywienia przyleciały do miasta. „Zwykle te ptaki unikają miast, żyjąc wyłącznie w lasach” - można było przeczytać. Tenże „IKaC” podawał, że 11 lutego termometr umieszczony na budynku straży pożarnej przy ul. Potockiego w Krakowie wskazywał -28 st. Celsjusza. Równie niską temperaturę miało zanotować obserwatorium krakowskie... w 1870 r.

Gdzie jest węgiel?

Węgiel stał się na początku 1929 r. towarem deficytowym. W Krakowie wprowadzono na niego reglamentację, a prasa co jakiś czas donosiła o „mizeriach węglowych” oraz „nieuczciwych praktykach z węglem”. „IKaC” pisał pod koniec lutego: „Wczoraj policja wpadła na ślad wielkiego oszustwa węglowego w składzie węgla przy ul. Pawiej. Zastępstwo firmy, które ma pozwolenie na rozwóz węgla we wózkach po mieście, usiłowało żerować na ludzkim nieszczęściu. Worki bowiem mające ważyć 50 kg netto, jak stwierdzono ważyły zaledwie 37-32 kg węgla. W sprawie tej policja wszczęła energiczne śledztwo”.

Sytuacja klęski żywiołowej, jakbyśmy powiedzieli dzisiejszym językiem, zapanowała na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej. W Bydgoszczy, do której z powodu zatorów nie docierały transporty kolejowe ze Śląska, pojawiła się groźba unieruchomienia elektrowni. Brak węgla spowodował, że pracę wstrzymała część fabryk.

Czołgi do odśnieżania

Prasa w Poznaniu informowała także o pladze odmrożeń, szczególnie uszu i nosa. W wielu mieszkaniach miasta temperatura spadła poniżej zera. „Na podstawie szeregu informacji bezpośrednich, telefonów i listów, nabieramy przekonania, że brak koksu w naszem mieście wytworzył sytuację tak niesłychaną, iż wśród szeregu rodzin zapanowały dantejskie wprost co do rozpaczliwej sytuacji sceny, skoro temperatura w mieszkaniach obniżyła się do 8-10 stopni poniżej zera, a rodziny całe przeżywają istną tragedię, żyjąc w pokojach zupełnie nieogrzanych, do których nie można sprowadzić piecyków żeliwnych ze względu na brak odpowiednich możliwości w konstrukcji kominów” - pisał 15 lutego „Dziennik Poznański”.

Zima całkowicie zatrzymała transport kolejowy we Lwowie. Kolej w ogóle nie funkcjonowała, w innych regionach kraju działała w mocno ograniczony sposób. Pomiędzy Krakowem a Lwowem stało wiele pociągów towarowych z węglem, które nie mogły dotrzeć do celu. Dla ratowania sytuacji we Lwowie i Stanisławowie wysłano z Warszawy specjalny pociąg. Był załadowany łopatami, narzędziami i pługami motorowymi celem udrożnienia ruchu kolejowego w Małopolsce Wschodniej.

Do odśnieżania węzłów kolejowych oraz dróg zaangażowano m.in. czołgi. W Łodzi władze powiatowe zdecydowały się na zakup dwóch takich pojazdów, gdy z powodu zamieci śnieżnych pod grubą warstwą białego puchu znalazły się niemal wszystkie szosy wiodące do miasta.

Pamiętny rok 1709

Mrozy zaczęły słabnąć ma początku marca 1929 r., ale śnieg zniknął dopiero miesiąc później. Gazety pełne były pesymistycznych porównań kończącej się zimy z legendarną zimą 1709 r., która skuła całą Europę, a w konsekwencji spowodowała wielki głód. Cena zboża wzrosła wtedy ponad dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1708. Europa dosłownie zamarzła (zamarzły nawet weneckie kanały), ale był to dopiero początek wielkiej klęski głodu, która zabrała życie milionom mieszkańców Starego Kontynentu.

Co ciekawe, o ile Zachód cierpiał, na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, czyli w Rzeczypospolitej, nie odnotowano specjalnych anomalii pogodowych. Żaden kronikarz ani podróżnik nie zanotował tamtej zimy nic szczególnego. Jedynie ks. Gabriel Rzączyński w swej książce przyrodniczej „Historia naturalna ciekawa Polski i Litwy” zapisał: „W roku 1709 nadzwyczaj silne mrozy panowały w styczniu i lutym, i te wiele ludzi i bydła o śmierć przyprawiły (...) dęby od mrozu pękały z hukiem jakby od bomby; niektórzy wystawiwszy wino węgierskie i piwo na wolne powietrze, w przeciągu jednej godziny takowe zmrożone znaleźli”.

Nasi antenaci byli do mrozu i śniegu lepiej przygotowani, niż ich XX-wieczni potomkowie.

eprasa.pl 20a63b5971

Koncert pełen miłosnych nut. Drawsko Pomorskie zaprasza

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Joanna Boroń
Drawsko Pomorskie

„Serce w formie. Muzyczna odyseja miłosna" to wyjątkowy koncert narracyjno-muzyczny, który stanie się jednym z najważniejszych wydarzeń artystycznych zimy 2026 roku w regionie. Już można pobierać bezpłatne wejściówki na to wydarzenie.

Projekt realizowany jest w ramach dofinansowania z KPO DLA KULTURY oraz dotacji celowej ze środków gminy Drawsko Pomorskie i stanowi efekt kilku miesięcy intensywnej pracy warsztatowej uczestników (głownie mieszkańców gminy Drawsko Pomorskie) oraz kadry artystycznej.

Wydarzenie odbędzie się 21 lutego (godz. 17:00) i zostanie poprzedzone wernisażem prac powstałych w ramach innego projektu „Drawska Przestrzeń Twórcza" również dofinansowanego ze środków KPO DLA KULTURY, prezentującym twórczość lokalnych uczestników działań artystycznych. Obowiązują bezpłatne wejściówki (do pobrania na stronie internetowej www.kulturadrawsko.pl)

Koncert jest muzyczną podróżą przez osiem stuleci, opowieścią o miłości w jej różnych odsłonach: od sacrum i ideału, przez namiętność i tęsknotę, aż po codzienność, przyjaźń i radość bycia razem. Całość została zaprojektowana jako spójna forma sceniczna z narracją, scenografią, światłem i ruchem, podzielona na trzy akty i finał.

To niezwykłe wydarzenie tworzone przez ludzi, dla których muzyka jest inspiracją i prawdziwą przygodą. Na scenie spotkają się grupy działające w Ośrodku Kultury w Drawsku Pomorskim (Chór Canto Libero pod dyrekcją Ewy Gadziny oraz zespoły wokalne Trzpioty, poGŁOS i Violet's Angels pod dyrekcją instruktorki Wioletty Krzemińskiej) oraz gościnnie Chór Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Choszcznie pod dyrekcją Agnieszki Gadziny.

„Muzyczna odyseja miłosna" to wydarzenie międzypokoleniowe, angażujące dzieci, młodzież, dorosłych i seniorów – zarówno na scenie, jak i na widowni. Program obejmuje chorał gregoriański, madrygał renesansowy, muzykę filmową, ballady rockowe, pieśni ludowe, piosenkę aktorską i repertuar dziecięcy, tworząc atrakcyjną, emocjonalną i przystępną narrację dla szerokiego grona odbiorców.

POGODA

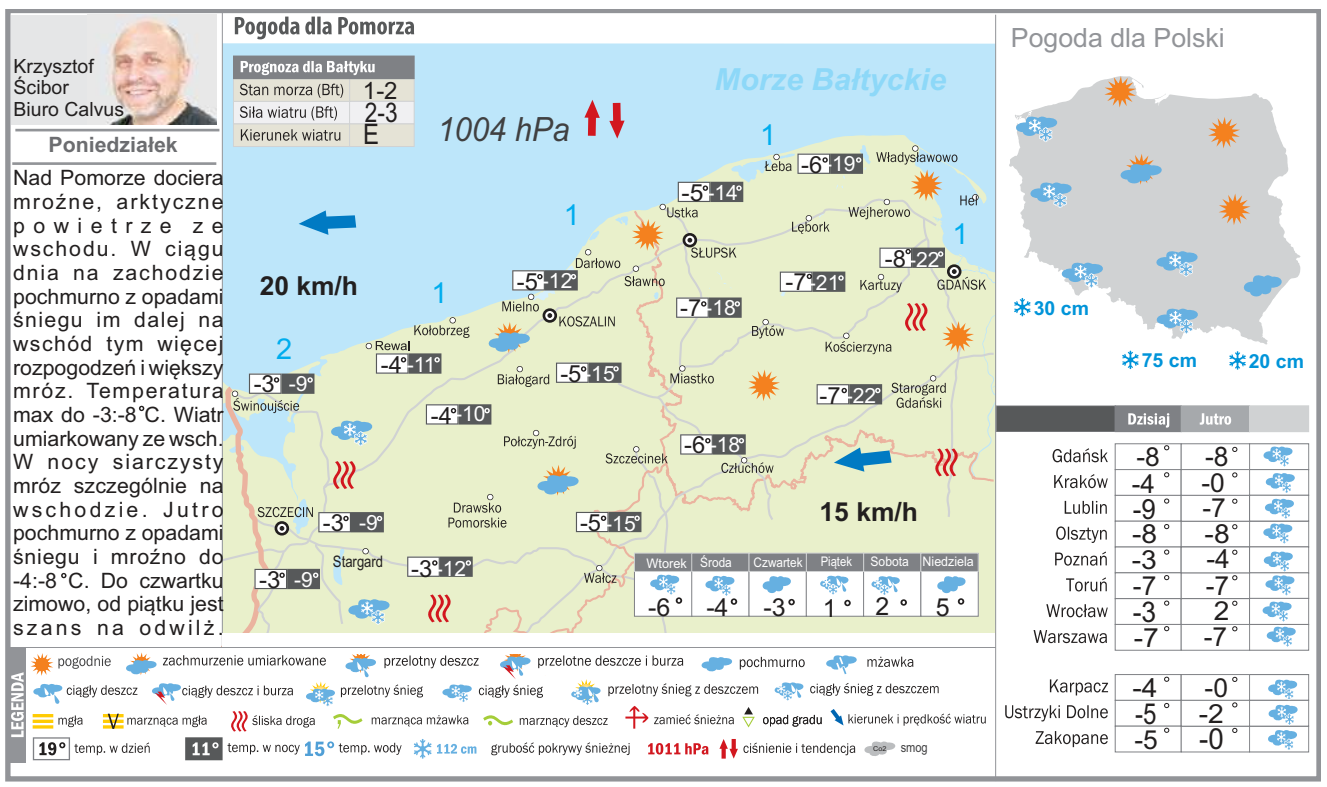

KRÓTKO

KOŁOBRZEG

Biblioteka zaprasza na spotkanie z Witoldem Szabłowskim

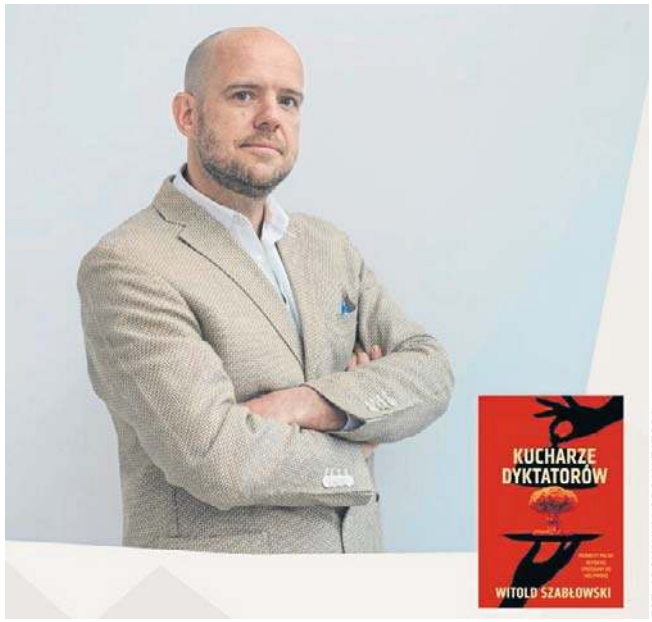

FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORA

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza 17 lutego (godz. 17) na wyjątkowe spotkanie z Witoldem Szabłowskim - pisarzem, reporterem, scenarzystą i reżyserem filmów dokumentalnych, którego książki czytane są w ponad trzydziestu krajach na czterech kontynentach.

Autor urodzony w Ostrowi Mazowieckiej (rocznik 1980) zasłynął reportażami poświęconymi Turcji, Rosji oraz mechanizmom działania dyktatur. W swoich tekstach dociera tam, gdzie historia spotyka się z codziennością - nawet... w kuchni.

Przeprowadzał rozmowy m.in. z babcią Baracka Obamy oraz osobistymi kucharzami Saddama Husajna, Muammara Kadafiego i Władimira Putina.

Jedna z jego najbardziej znanych książek, „Jak nakarmić dyktatora", stała się podstawą filmu fabularnego produkowanego przez hollywodzką firmę należącą do Channinga Tatuma. Witold Szabłowski jest współproducentem i scenarzystą tej ekranizacji, której premiera zaplanowana jest na luty 2026.

W dorobku autora znajduje się również nominowany do prestiżowej nagrody Prix Europa dokument „Kuba - rewolucja od kuchni" oraz książka „Rosja od kuchni", pokazująca historię imperium widzianą oczami kucharzy - od czasów carskich po współczesną Rosję.

Tematem spotkania będzie książka „Kucharze dyktatorów" oraz kulisy pracy reporterskiej i filmowej autora.

Podczas wydarzenia będzie możliwość zakupu książek oraz otrzymania autografu autora.

Na spotkania autorskie obowiązują wejściówki. Dostępne są w Czytelni Prasy (ul. Frankowskiego 3), Beletrystyce (ul. Brzozowa 9a), Bibliotece Ogrody (ul. Żółkiewskiego 6).

SZCZECIN

Kayah w Filharmonii

Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie zaprasza w czwartek 19 lutego o godzinie 19 na koncert Kayah. JAZZAYAH to najbardziej znane przeboje Kayah w zupełnie nowych, wyjątkowych, jazzowych aranżacjach, oraz jej autorskie piosenki, które od zawsze nosiły potencjał jazzowy, a teraz dostały nowe życie. Nie zabraknie także znanych jazzowych standardów. W składzie zespołu artystki, znajdą się wybitni artyści sceny jazzowej – Jan Smoczyński, pianista kompozytor i producent muzyczny wielu jej projektów, wywodzący się z jazzowego środowiska. Sekcję rytmiczną tworzą absolutnie światowi muzycy, od lat filary topowych zespołów: Michał Barański i Michał Miśkiewicz. Tradycyjnie, wokalnie towarzyszyć będzie Kayah jej wieloletnia chórzystka – Iwona Zasuwa, dzieląca z nią scenę już 25 lat.

eprasa.pl 20a63b5971

Głos Dziennik Pomorza
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

19-letni skoczek z klubu LKS Klimczok Bystra poszedł za ciosem i na dużej skoczni w Predazzo wywalczył swoje drugie olimpijskie podium STR. 13

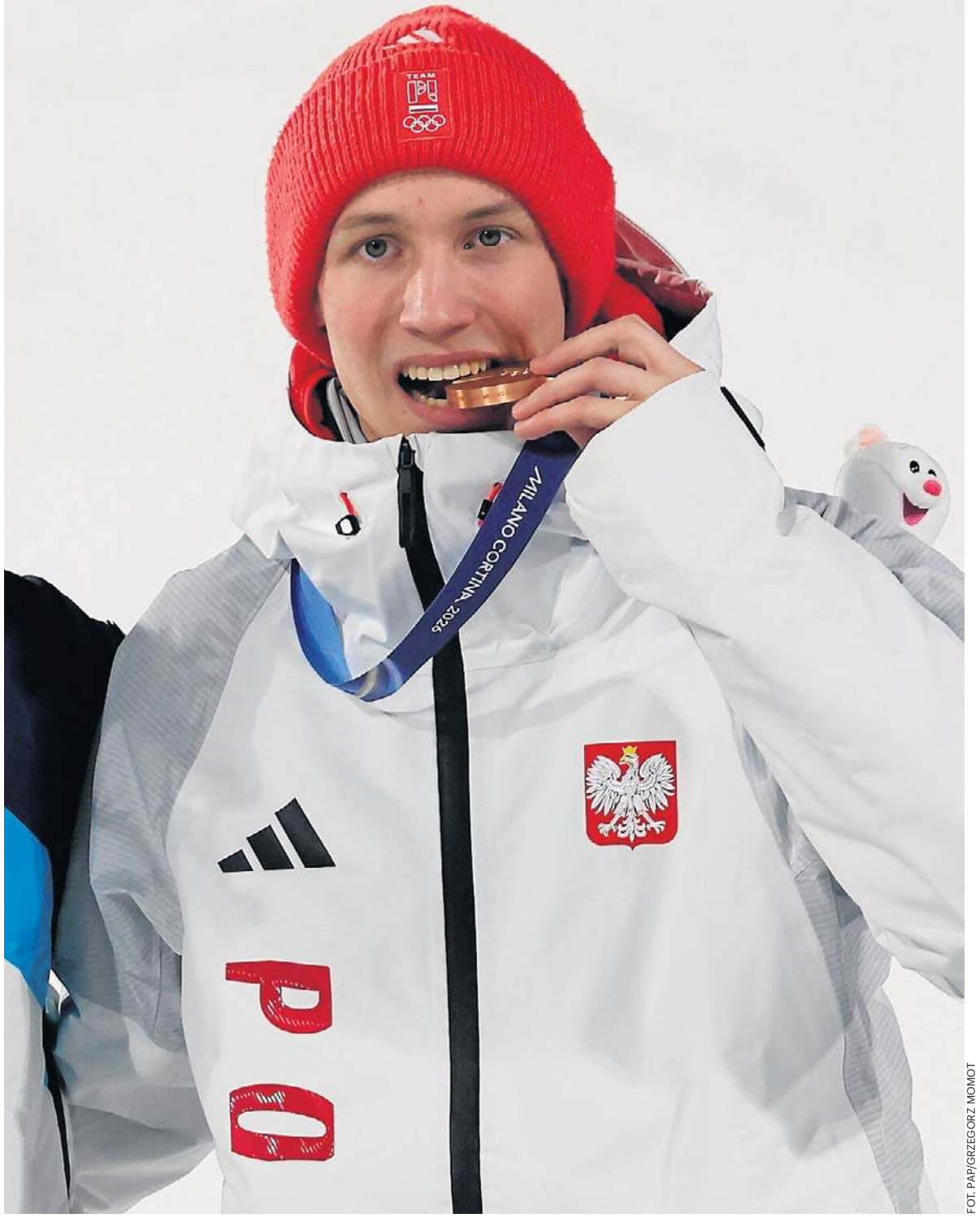

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Polskę już ogarnęła Tomasiakomania!

PKO EKSTRAKLASA. LEGIA WCIĄŻ CZEKA NA PRZEBUDZENIE, WIDZEW SIĘ OCKNĄŁ STR. 15

Rozmowa z Konradem Niedźwiedzkim, szefem naszej misji olimpijskiej w Italii STR. 14

Władimir Siemirunnij dotrzymał słowa i w Mediolanie sięgnął po srebrny medal STR. 14

eprasa.pl 20a63b5971

Olimpizm Rozmowa o ceremoniach otwarcia zimowych igrzysk i ich wpłynie na wyniki sportowe

GRUTH: NIE WIERZĘ W KLĄTWĘ CHORĄŻEGO

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z byłym kapitanem hokejowej kadry Henrykiem Gruthem, który był chorążym reprezentacji Polski w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Calgary i w Albertville.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Henryk Gruth to jeden z najlepszych hokeistów w historii reprezentacji Polski

Zaszczytu bycia chorążym Biało-Czerwonych dostąpił pan dwukrotnie. Na zimowej olimpiadzie nikt nie wprowadzał Polaków częściej na ceremonię otwarcia niż pan. Jakie to uczucie, gdy na pana skierowane są oczy całego sportowego świata?
To jest coś, czego się nie zapomina do końca życia. Gdy ówczesny szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego Aleksander Kwaśniewski zaproponował mi niesienie naszej flagi na igrzyskach w Calgary to przepełniała mnie duma. To był jeden z ważniejszych momentów w mojej karierze sportowej i taki bardzo emocjonalny. Marzyłem o tym, ale nawet do głowy mi nie przyszło, że może mnie spotkać takie ogromne wyróżnienie, bo wcześniej tylko raz w 1932 roku hokeista Józef Stogowski był chorążym polskiej ekipy.

Jak wyglądała ceremonia otwarcia kanadyjskich igrzysk?
To była chyba ostatnia olimpiada, na której nie było jeszcze takiej komercji. Gdy zostałem mianowany chorążym Kwaśniewski żegnając mnie podczas ślubowania w Warszawie zażartował mówiąc, żebym tylko w tej Kanadzie nie upuścił naszej flagi. Obruszyłem się, bo kto by upuścił flagę maszerując na stadionie. W Calgary był siarczysty mróz i na ceremonię otwarcia igrzysk ubrałem ciężkie zimowe buty, ale nie było śniegu, więc żeby to dobrze wyglądało w telewizji organizatorzy wysypali na stadionie biały piasek. Gdy po dwóch godzinach stania na tym mrozie lekko zdrętwiały wszedłem z długiego ciemnego asfaltowego tunelu na mocno oświetlony reflektorami i pokryty piaskiem stadion, to omal nie upadłem, bo zacząłem się w nim zapadać. Na szczęście udało mi się jakoś pozbierać, a po ceremonii znajomi z Polski mówili, że bardzo fajnie falowałem tą flagą. Po defiladzie stałem razem z innymi chorążymi na koronie stadionu i niedaleko mnie stał kapitan hokejowej reprezentacji ZSRR słynny Wiaczesław Fietisow. Obaj płakaliśmy jak bobry z tego szczęścia, że możemy uczestniczyć w takim wydarzeniu jak otwarcie igrzysk i to w tak zaszczytnej roli jak chorąży własnej reprezentacji olimpijskiej. Takiego uczucia jakie przeżywałem wówczas życzę każdemu sportowcowi.

Na kolejnych igrzyskach w Albertville znów był pan chorążym Biało-Czerwonych i znów miał ciekawą przygodę...
Byłem już doświadczonym chorążym i wydawało mi się, że nic mnie nie zaskoczy, ale zaskoczyli mnie organizatorzy. Francuzi wymyślili sobie, że po przejściu 50 metrów na stadionie wszyscy chorąży skręcą pod trybuny, a cała reszta olimpijskiej ekipy szła zająć miejsca na trybunach. Pod tą trybuną prowadzili nas jakimiś labiryntami i kazali pozbyć się flag rzucając je na jeden stos. Przede mną szedł Holender i odmówił rzucenia swojej flagi. Ja zrobiłem to samo i zaczęła się szarpanie z ochroniarzami, którzy chcieli je nam odebrać. Kolejni chorąży się do nas przyłączali, ale miejscowi wezwali posiłki i w końcu je wyrwali, a nas wygonili na trybuny i resztę ceremonii otwarcia oglądałem siedząc z daleka od polskiej ekipy.

Jak wygląda od kuchni ceremonia otwarcia igrzysk? Wszyscy widzą w telewizji skondensowane piękne wydarzenie, ale całość trwa przecież dużo dłużej.
Na miejsce zbiórki sportowców trzeba dojechać znacznie wcześniej, później trzeba się wystać na mrozie, bo my jako Polska jesteśmy zawsze pod koniec alfabetu, a potem wejść na stadion i obejrzeć całą ceremonię. Wszystko to trwa naprawdę bardzo długo i rozumiem sportowców, którzy ze względu na swoje starty rezygnowali z tej funkcji. Pamiętam jednak też, że Józek Łuszczek w Lake Placid miał start następnego dnia po ceremonii otwarcia i już o 4.30 rano jadł śniadanie, a mimo to był chorążym. Sam też uważałem bycie chorążym za wielkie przeżycie.

Niektórzy sportowcy odmawiali pełnienia tej funkcji ze względu na klątwę chorążego. Żaden z Polaków, którzy byli chorążymi na zimowych igrzyskach, nie zdobył na nich medalu.
Nie wierzę w żadne klątwy. Zawsze można potem wymyślić coś takiego, co uzasadni brak sukcesu, ale gdybym przejmował się różnymi klątwami i przesądami to pewnie nigdy bym nie wyszedł na lód grać w hokeja. Zresztą to właśnie w Calgary hokejowa reprezentacja Polski miała szansę awansować do strefy medalowej, bo graliśmy tam naprawdę bardzo dobrze dopóki nie zrobiło się głośno o aferze dopingowej.

A kto będzie mistrzem olimpijskim w hokeja?
Przede wszystkim cieszmy się z tego, że po dłuższej przerwie znów na igrzyskach zagrają hokeiści z ligi NHL i o olimpijskie laury będą rywalizować wszyscy najlepsi na świecie w tej dyscyplinie sportu. To będzie turniej, który będzie śledzić każdy miłośnik hokeja nie tylko w Europie, ale i za oceanem. Moim cichym kandydatem do złota są Szwedzi, którzy już bardzo długo czekają na jakiś tytuł. ©℗

KIBICE LECHII OBEJRZĄ DERBY Z ARKĄ NA TELEBIMIE NA STADIONIE W LETNICY. SPECJALNE CENY WEJŚCIÓWEK

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Już 27 lutego o godzinie 20.30 rozegrane zostaną derby Trójmiasta pomiędzy Arką Gdynia i Lechią Gdańsk.**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Derby Lechii Gdańsk z Arką Gdynia jesienią ubiegłego roku. Lechia wygrała 1:0

W kwestii obecności kibiców Lechii na stadionie w Gdyni podczas derbów Trójmiasta nic się oczywiście nie zmieniło. Fanów biało-zielonych zabraknie na derbach Trójmiasta, a to kara nałożona za przerwanie grudniowego spotkania z Górnikiem Zabrze kończącego rywalizację w PKO Ekstraklasie w 2025 roku przez popisy pirotechniczne.

Lechia zadbała jednak o to, aby fani wspólnie mogli emocjonować rywalizacją piłkarzy w spotkaniu z Arką. Podopieczni trenera Johna Carvera mają w Gdyni czuć wsparcie płynące ze stadionu Polsat Plus Arena Gdańsk, gdzie spotkają się kibice biało-zielonych.

Podczas wspólnego oglądania derbów Trójmiasta na stadionie w Letnicy telebim o wielkości 4x6 metrów zostanie ustawiony przed Trybuną Zieloną, tuż przed bramką, skąd prowadzony będzie doping dla biało-zielonych. Włączone będą też pozostałe telebimy na stadionie.

Bilety w cenie 20 złotych będzie można kupować jedynie online. Wejściówki muszą nabywać także posiadacze karnetów. Na początek Lechia udostępniła w sprzedaży 999 biletów, ale w przypadku dużego zainteresowania ta pula będzie systematycznie zwiększana.

Derby Trójmiasta rozpoczną się 27 lutego o godzinie 20.30, a bramy na stadionie Polsat Plus Arena zostaną otwarte na godzinę przed meczem. Osoby, które zdecydują się na wspólne oglądanie meczu na stadionie w Letnicy będą mogli skorzystać z cateringu dostępnego na trybunie. Oprawą zajmie się Marcin Gałek, spiker meczów Lechii.

W jesiennych derbach Trójmiasta rozegranych na stadionie Polsat Plus Arena drużyna Lechii wygrała z Arką 1:0, a zwycięskiego gola strzelił Dawid Kurminowski. ©℗

eprasa.pl 20a63b5971

Tomasiak „pożera” legendy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Kacper Tomasiak zdobył swój drugi medal na igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina 2026. Do wcześniejszego srebra dołożył w sobotę brąz w konkursie na dużej skoczni.**

FOT. PAP/PA/HANNIBAL HANSCHKE

Medaliści sobotniego konkursu: Ren Nikaido, Domen Prevc i Kacper Tomasiak

W Predazzo 19-letni debiutant skakał niczym wytrawny mistrz. Po sukcesie w miniony poniedziałek miał prawo „swobodniej” podejść do kolejnego startu, ale poszedł za ciosem i powiększył swoją kolekcję. Zdecydowanie nie było łatwo. Skoki treningowe przed zawodami nie były tak udane, jak na mniejszym obiekcie (wyraźnie lepiej spisywał się na przykład Kamil Stoch), ale w serii próbnej w sobotę Tomasiak uzyskał 3. wynik, podgrzewając temperaturę.

Dla kibiców to było doświadczenie jak za dawnych, najlepszych lat. W pierwszej serii konkursowej Tomasiak utrzymał wysoki poziom, zajmował 4. miejsce (skok na 133 m), z tylko 3,2 pkt straty do Kristoffera Eriksena Sundala i aż 12,2 pkt do liderującego Japończyka Rena Nikaido (140 m). W drugiej próbie 19-latek z Beskidów wytrzymał ogromną presję (uzyskał 138,5 m), co nie udało się po chwili wspomnianemu Norwegowi, który stracił medal. To Polak awansował na 3. miejsce i cieszył się z brązu.

Do dwóch najlepszych zawodników - faworyzowany Domen Prevc odrobił z nawiązką 7-punktową stratę do Nikaido i wywalczył złoto - jeszcze trochę zabrakło. To nie popsuło święta. Bo przecież mało kto wierzył, że w trakcie generalnie mało udanego sezonu Pucharu Świata (zadowolony mógł być tylko debiutant Tomasiak) naszych skoczków stać będzie na olimpijski medal. A co dopiero na dwa...

- Starałem się złapać podobne czucie jak na skoczni normalnej. Na treningach się nie udawało, potem się udało. Wiedziałem, że ciężko będzie, by było gorzej. Można tylko zaatakować, poprawić się troszeczkę na ryzyku - mówi Tomasiak przed kamerą Eurosportu. - Ten drugi skok był trochę lepszy od pierwszego, więc myślę, że dosyć dobrze sobie poradziłem. Na pewno się stresowałem. To dodało takiej adrenaliny, siły na progu, a nie zaburzyło techniki.

W cieniu Tomasiaka solidny występ zanotowali dwaj pozostali Polacy. Paweł Wąsek ostatecznie był 14. (po I serii 12.), kończący karierę Stoch 21. (spadek z 19.).

Niespodzianek było więcej, na przykład 8. miejsce zajął Kazach Ilja Mizernych, a w „30” zabrakło Austriaka Stefana Krafta czy Norwega Mariusa Lindvika (bronił złota z Pekinu).

Historia Tomasiaka jest wręcz nieprawdopodobna. Rok temu w lutym skakał w mistrzostwach świata juniorów (8. w Lake Placid), a w Pucharze Kontynentalnym („druga liga” skoków narciarskich) plasował się wówczas w trzeciej dziesiątce. Dodatkowo to nie tylko jego olimpijski debiut, ale też pierwszy sezon w „dorosłych” skokach, w Pucharze Świata (główną imprezą miały być... MŚ juniorów). Jeszcze nawet nie stał na podium PŚ, jego najlepszy wynik to 5. lokata, na igrzyska pojechał jako 12. zawodnik „generalki”.

A w pierwszym olimpijskim występie zdobył dwa indywidualne medale, co wcześniej w skokach - ale nie w debiucie - udało się tylko legendom tej dyscypliny: Adamowi Małyszowi (Salt Lake City 2002) i Kamilowi Stochowi (Soczi 2014). Porównania z nimi są jak najbardziej wskazane, zwłaszcza że następuje symboliczne przekazanie pałeczki, bo Stoch kończy ze skokami, a kariera Tomasiaka właśnie ruszyła z kopyta.

- Kacper pisze piękną historię, bynajmniej nie wchodzi w czyjeś buty, tylko zakłada swoje, nowiutkie, świeże, bo ma jeszcze przed sobą mnóstwo lat kariery. Mam nadzieję, że moje wyniki czy Adama to on będzie po prostu „pożerał” i będzie dużo, dużo lepszy niż my razem wzięci - stwierdził Stoch w rozmowie z Eurosportem.

Wczorajszy konkurs kobiet na dużej skoczni zakończył się po zamknięciu wydania. Dzisiaj w Predazzo ostatnie zawody - duetów mężczyzn, wystąpią Tomasiak i Wąsek. ©℗

Wyniki: 1. Domen Prevc (Słowenia) 301,8 (138,5 i 141,5 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 295 (140 i 136,5 m), 3. Kacper Tomasiak (Polska) 291,2 (133 i 138,5 m)... 14. Paweł Wąsek (Polska) 265,9 (129,5 i 130 m), 21. Kamil Stoch (Polska) 248,3 (126,5 i 131,5 m).

Ósme miejsce Kamili Żuk w biathlonowym sprincie

Jacek Kmiecik
rekacja@polskapress.pl

Kamila Żuk uplasowała się na ósmym miejscu w biathlonowym sprincie na 7,5 km, co zapewni jej nagrodę pieniężną i stypendium od Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Kamila Żuk znakomicie spisała się w sprincie biathlonistek. Miała tylko jedno pudło w pozycji leżącej, w stójce była bezbłędna. Straciła do zwyciężczyni Maren Kirkeeide z Norwegii 1.09,3.

- Jej forma jest naprawdę dobra. Widzieliśmy to również w startach przed igrzyskami olimpijskimi czy w sztafecie mieszanej. Ona musi po prostu zrobić to, co robi, kiedy konsekwencje nie są tak duże - mówił jeszcze przed sobotnim startem trener kadry narodowej, Tobias Torgersen, cytowany przez serwis WP SportoweFakty.

Kamila po sprincie była bardzo wyczerpana - padła na śnieg tuż za metą i długo łapała oddech, ale też nie kryła radości z najlepszego swojego wyniku.

Ostatnio w pierwszej dziesiątce ważnych międzynarodowych zawodów Żuk była 18 grudnia ubiegłego roku w Annecy-Le Grand Bornand, gdzie zajęła także ósme miejsce w sprincie. Z lepszej lokaty cieszyła się tylko raz - w sezonie 2018/19, gdy była szósta w Soldier Hollow.

Znacznie gorzej wiodło jej się w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. W konkurencjach indywidualnych nigdy nie zajęła w tych imprezach wyższej pozycji niż 29. (mistrzostwa świata w 2021 roku).

- Wiedziałam, że stać mnie na dobry rezultat, ale ja to wiem od jakiegoś czasu, tylko nie potrafiłam wykorzystywać tych momentów. Z reguły nie zgrywało się strzelanie z bieganiem - wyjaśniła.

Polka może liczyć na nagrody od Polskiego Komitetu Olimpijskiego i MSiT. Te zostały bowiem przewidziane nie tylko dla medalistów olimpijskich, ale też dla sportowców, którzy będą na miejscach od czwartego do ósmego.

Za zajęcie ósmego miejsca Kamila Żuk dostanie od Polskiego Komitetu Olimpijskiego 10 tysięcy złotych w tokenach (kryptowalutach od sposora PKOl - giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, natomiast od Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzyma stypendium, które będzie wypłacane przez osiemnaście miesięcy. Łącznie wyniesie więc ono nieco ponad 121 tysięcy zł (miesięczna kwota to około 6 tysięcy 730 złotych).

Sprint wygrała Kirkeeide, która osiągnęła na 7,5-kilometrowej trasie czas 20.40,8. Druga ze stratą 3,8 s była Francuzka Oceane Michelon, a trzecia jej rodaczka Lou Jeanmonnot - strata 23,7 s.

Udział wzięły jeszcze trzy Polki. 28. Joanna Jakieła straciła 1.40,2 (2 pudła), 41. Natalia Sidorowicz - strata 2.10,0 (2.) i 45 Anna Mąka - strata 2.14(2.). ©℗

FOT. EPA/PAP

Kamila Żuk świetnie spisała się w sprincie

Linda Weiszewski zadebiutowała jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Linda Weiszewski jako pierwsza Polka wystartowała w olimpijskiej rywalizacji bobsleistek.

Dla urodzonej w niemieckim Viersen obok Düsseldorfu reprezentantki Polski Lindy Weiszewski sam start na igrzyskach olimpijskich był już ogromnym osiągnięciem. Niezależnie od ostatecznej lokaty, Weiszewski zapisała się w historii jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych.

Monoboby na igrzyskach od Salt Lake City 2002

Monoboby (rywalizacja w bobslejach w pojedynkę) to najmłodsza olimpijska konkurencja bobslejowa - zmagania kobiet o olimpijskie medale w tej dyscyplinie rozgrywane są od igrzysk w Salt Lake City w 2002 roku.

Weiszewski po pierwszym ślizgu mogła być zawiedziona, ponieważ już na początku, w górnej części toru popełniła kilka błędów. Było jasne, że trudno będzie odrobić straty przy tak mocnej i wyrównanej konkurencji. Linda ukończyła ślizg z czasem 1:00.77, co dało jej 20. miejsce i 1,33 s straty do liderki.

Weiszewski dopiero 20. po pierwszym ślizgu

W pewnym momencie zajmowała ostatnią pozycję wśród startujących zawodniczek, choć po niej na trasę wyjechało jeszcze osiem rywalek. Ostatecznie za Polką uplasowało się pięć zawodniczek.

Polka w drugim ślizgu poprawiła się o pozycję

Drugi ślizg przyniósł jeszcze więcej emocji. Weiszewski tym razem ruszała jako szósta i przez moment była liderką, bo jako pierwsza zameldowała się na mecie. Ostatecznie uzyskała czas 1:00.66, co było 17. rezultatem ślizgu i z łącznym wynikiem 2:01.43 awansowała na 19. pozycję (+2.31).

Polka ma 21 setnych przewagi nad Słowaczką Viktorią Čerňanską i Belgijką Van Petegem, które ex aequo zajmują 20. miejsce.

Do plasującej się na 18. pozycji Chinki Huai nasza reprezentantka traci dwie setne.

Niemka Nolte odparła atak trzech Amerykanek

Na prowadzeniu utrzymała się Laura Nolte (1:59.12), która wyprzedza trzy Amerykanki: lanę Meyers Taylor (+0.22) , Kaillie Armbruster Humphries (+0.31) i Kaysha Love.

Najlepszy czas drugiego ślizgu uzyskała Humphries (59.65), ale to Niemka zachowała prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

O końcowych wynikach w tej rywalizacji decyduje suma czterech przejazdów. Trzeci oraz czwarty finałowy ślizg odbędą się dzisiaj wieczorem o 19:00 i 21:06.
©℗

eprasa.pl 20a63b5971

Rosjanin z Uralu z medalem olimpijskim dla Polski

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Władimir Siemirunnij wywalczył na torze „Milano Speed Skating Stadium" w stolicy Lombardii srebrny medal XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów.

Wygrał Czech Metoděj Jílek, a po brąz sięgnął Holender Jorrit Bergsma.

Na starcie najdłuższego olimpijskiego dystansu panczenistów stanęło 12 zawodników. 23-letni Władimir Siemirunnij jechał w trzeciej parze razem z Holendrem Stijnem Van De Buntem.

Reprezentant Polski początkowo miał bezpośrednio rywalizować z rekordzistą świata - Davide Ghiotto. Włoch to m.in. brązowy medalista olimpijski na 10 000 metrów sprzed czterech lat. Zmiana nastąpiła po rezygnacji ze startu Amerykanina Caseya Dawsona, który postanowił skoncentrować się na biegu drużynowym.

Popularny „Władek" - jak nazywają go koledzy z kadry - spisał się bardzo dobrze. Po 25 okrążeniach uzyskał czas 12:39.08 i prowadził na półmetku, czyli po występie sześciu zawodników. Najgroźniejsi rywale mieli startować w ostatnich parach.

- Stać mnie było na więcej. Celowałem w rekord olimpijski (Szwed Nils van der Poel 12:30.74). Byłem jednak zdenerwowany i nie jestem z siebie do końca zadowolony. To był jednak mój debiut olimpijski - mówił bezpośrednio po występie.

23-letni Siemirunnij, urodzony w Jekaterynburgu na Uralu, przyjechał do Polski w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia ubiegłego roku. Wcześniej miał propozycje startów w Kazachstanie i Holandii. Oferta z Polski okazała się jednak najbardziej konkretna.

Władimir jest zawodnikiem KS Pilica Tomaszów Mazowiecki, specjalizuje się w długich dystansach. Na włoskich igrzyskach był pierwszym rezerwowym na 5000 metrów i ten status zachował do końca.

Dla Polski w sportowym CV zdążył już wywalczyć w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Hamar medale brązowy (5000 metrów) i srebrny (10 000 metrów).

FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA

Władimir Siemirunnij: - Mam nadzieję, że dla Polski ten medal też dużo znaczy

W niedawnych mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim zdobył tytuł mistrzowski (5000 metrów) i wicemistrzowski (1500 metrów). Na tym drugim dystansie Siemirunnij zaprezentuje się zresztą w Mediolanie 19 lutego. Dwa dni później czeka go także występ w biegu ze startu wspólnego.

Za srebrny medal Władimir Siemirunnij otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego 400 000 złotych w gotówce, 200 000 w tokenach (używanych jako środek wymiany lub płatności), obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 złotych.

Łączna premia z Ministerstwa Sportu i Turystyki, rozłożona na 24 raty po 15 427,26 złotych, wyniesie 448 495,92 złotych (z jednorazową wypłatą w wysokości 78 241,68 złotych).

Ponadto, „Wowa" może już liczyć na emeryturę olimpijską (każdy medalista otrzymuje taką samą kwotę, niezależnie od liczby zdobytych medali czy ich koloru), którą zacznie otrzymywać po ukończeniu 40. roku życia. Od stycznia 2026 roku jest to 5116,99 złotych (wcześniej było to 4967,95 złotych).

Dane Ministerstwa Sportu i Turystyki wskazują, że w 2025 roku świadczenie otrzymywało 626 sportowców. Kacper Tomasiak i Władimir Siemirunnij będą kolejnymi...

W Mediolanie Damian Żurek dwukrotnie otarł się o medal. Najpierw na 1000 metrów przegrał brązowy (z Chińczykiem Zhongyan Ning) o 0.07 sekundy, a w minioną sobotę na dystansie dwukrotnie krótszym musiał zadowolić się 4. miejscem (do trzeciego Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil stracił raptem 0.09 sekundy!).

Znany szkoleniowiec, spec od łyżwiarstwa szybkiego Wiesław Kmiecik ocenił, że dwa czwarte miejsca Damiana Żurka nie są porażką. Podkreślił, że medal na 500 metrów był w zasięgu Polaka, ale w sobotnim biegu przeszkodził mu na finiszu rywalizujący z nim w parze Niderlandczyk Sebas Diniz. ©℗

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej: To jeszcze nie koniec, choć jest pewien niedosyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z szefem Polskiej Misji Olimpijskiej, byłym olimpijczykiem i brązowym medalistą MŚ z 2013 roku, Konradem Niedźwiedzkim.

O wielkim pechu może mówić Damian Żurek, który zarówno na 500, jak i 1000 metrów zajął najgorsze dla sportowców, czwarte miejsce. Zabrakło tylko szczęścia?
To był dobry bieg Damiana, ale na pierwszym wirażu nie zbudował odpowiedniej prędkości i później musiał gonić. Niestety, tych ułamków sekund zabrakło na mecie. Wielka szkoda, bo stać go było na medal i zrobił wszystko, co mógł.

Pozostaje niedosyt, tym bardziej że w zawodach Pucharu Świata w tym sezonie Żurek zdobywał medale.
Dwa czwarte miejsca to są świetne osiągnięcia, ale Damian przyjechał tutaj z myślą o co najmniej jednym krążku, a na obydwa miał szansę. Mam nadzieję, że Damian utrzyma ten poziom, który teraz prezentuje, podobnie jak motywację do tego, żeby jeszcze do kolejnych igrzysk we Francji dojechać w jeszcze lepszej formie.

Nie zawiódł Władimir Siemirunnij, który wywalczył srebrny medal na 10 000 metrów. Rosjanin z polskim paszportem obiecał miejsce na podium i obietnicy dotrzymał.
Bardzo się z tego cieszymy! Na olimpijski medal czekaliśmy dwanaście lat. To wielki sukces Władka. Był jednym z faworytów, ale nie zawsze dobre wyniki w innych zawodach muszą iść w parze ze zdobywaniem medali na igrzyskach, dlatego tym bardziej wielki szacunek za to, co osiągnął.

W drugim tygodniu igrzysk mamy jeszcze jakieś realne szanse medalowe w łyżwiarstwie szybkim?
Na igrzyskach zdarzają się niespodzianki i nie chciałbym nikomu odbierać szansy. Między innymi na 1500 metrów wystartuje Natalia Czerwonka. Być może będziemy mieć jeszcze dwóch zawodników w biegu masowym, ale to jeszcze nie jest potwierdzone.

Siemirunnij nazywa pana tatą, doceniając wkład i pracę, którą pan wykonał, aby mógł reprezentować biało-czerwone barwy. Czuje się pan ojcem jego sukcesu?
Nie (śmiech). Mamy ze sobą bardzo dobry kontakt i bardzo się lubimy, a ja może rzeczywiście dołożyłem coś od siebie, aby mógł startować w reprezentacji Polski. Pomogłem mu podobnie jak wiele innych osób. Nad dokumentacją i innymi formalnościami pracowało biuro Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego z prezesem na czele, osoby z Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Staram się go wspierać i służyć radą, gdy czegoś potrzebuje. Najbardziej było mu to potrzebne, gdy przyjechał do Polski i nie miał nikogo znajomego. Teraz już ma, więc będzie mu łatwiej niż na początku.

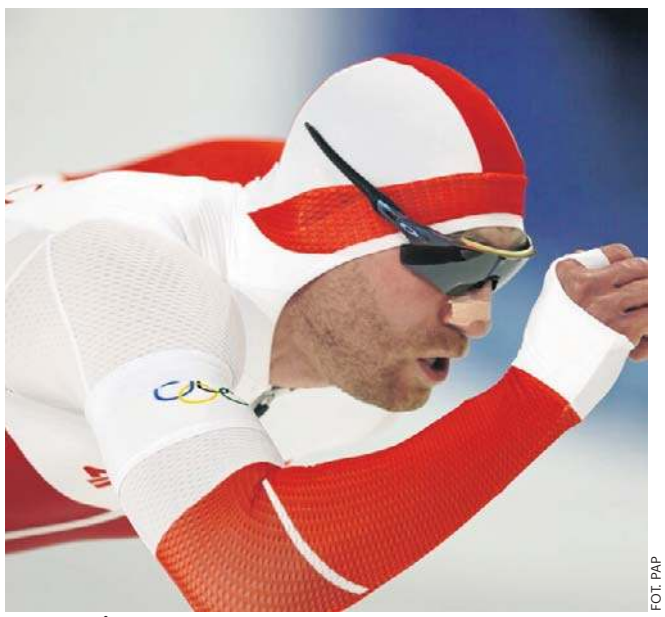
FOT. PAP

Damian Żurek zajął w Mediolanie dwa razy 4. miejsce. Polak jechał do Włoch z nadziejami na zdobycie medali

Nie wiedzie się naszym reprezentantom w short-tracku. Po cichu polscy kibice liczyli na medal Natalii Maliszewskiej lub w sztafecie mieszanej.
Nie ma co kryć, że jest to pewien zawód. Zwłaszcza jeśli chodzi o sztafetę, bo w ostatnim czasie uzyskiwała dobry czas na różnych zawodach, między innymi mistrzostwach Europy. Ten wyścig był po prostu bardzo wolny w ich wykonaniu, prawdę mówiąc nie wiem, co się stało. Szkoda straconej szansy, musimy to jakoś przetrawić. Liczyliśmy się z tym, że to jest short-track i dużo się może wydarzyć, ale ubolewam, że się nie powiodło.

Niewiarygodnych rzeczy na skoczni w Predazzo dokonuje Kacper Tomasiak, który wywalczył już medale srebrny i brązowy. Trzy medale dla Biało-Czerwonych na półmetku igrzysk to chyba bardzo dobry wynik?
Przed igrzyskami zwłaszcza media sporo rozpisywały się, że możemy wrócić na tarczy i bez medalu, że będą to dla nas nieudane zawody. Ja mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej medali niż z Pekinu i tak też się stało. Tomasiak zachwyca, a to przecież zaledwie 19-letni skoczek i ma już niesamowite umiejętności. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec emocji i że nasi sportowcy nie powiedzieli ostatniego słowa.

Jak od strony organizacyjnej wyglądają igrzyska we Włoszech? Gospodarze stanęli na wysokości zadania?
Myślę, że tak. Nie docierają do nas żadne niepokojące informacje. Wszystko funkcjonuje jak należy.

To są najbardziej rozproszone igrzyska w historii. Sprawia to jakąś trudność?
Radzimy sobie, mamy swoich przedstawicieli w każdej wiosce olimpijskiej. Jest więcej kontaktu telefonicznego niż na żywo, ale jest to zrozumiałe.

Polscy sportowcy są zadowoleni z pobytu we wspomnianych wioskach?
Rozmawiam z nimi - i tak, nie narzekają.

Kto będzie chorążym reprezentacji podczas ceremonii zamknięcia igrzysk?
Decyzja jeszcze nie zapadła, wszystko rozstrzygnie się pod koniec tygodnia. ©℗

eprasa.pl 20a63b5971

Narciarstwo alpejskie Najlepsze miejsce Maryny w czwartych igrzyskach

POLKA O WŁOS OD MEDALU

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła w Cortinie d'Ampezzo siódme miejsce w olimpijskim slalomie gigancie w narciarstwie alpejskim. Polce do medalu zabrakło zaledwie 0,13 sekundy.

FOT. EPA/PAP

Marynie Gąsienicy-Daniel do zdobycia medalu w slalomie gigancie zabrakło 0,13 sek

Slalom gigant to koronna konkurencja 31-letniej Maryny Gąsienicy-Daniel, która w tym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajmowała w nim piąte miejsce.

Po pierwszym przejeździe Zakopianka zajmowała trzynaste. miejsce, ze stratą 1,16 do prowadzącej reprezentantki gospodarzy 35-letniej Włoszki Federica Brignone.

Jak przyznała po przejeździe, trasa nie do końca jej odpowiadała.

- Jest dużo odcinków płaskich i na wprost. Na tym ostatnim skoku za bardzo mnie wyniosło w lewo. Różnice nie są takie duże, poza pierwszą Federicą - powiedziała Maryna na mecie w wywiadzie dla Eurosportu.

W drugim, bardziej technicznym, co sprzyjało Zakopiance, uzyskała siódmy rezultat, co pozwoliło na awans. To jej najlepszy olimpijski występ w czwartych igrzyskach. Wcześniej najwyższe, ósme miejsce zajęła przed czterema laty w Pekinie.

- Przegrać o 13 setnych sekundy to naprawdę boli. Ale dałam z siebie wszystko, w drugim przejeździe trochę podrzuciło mi nartę - mówiła ze łzami w oczach w wywiadzie dla Eurosportu przeprowadzanym na mecie przez Justynę Kowalczyk-Tekieli.

- Poza Frederiką wszystkie dzisiaj jechałyśmy równo. Ona jest niezwykłą kobietą, która potrafi sobie poradzić ze wszystkimi trudnościami. To wzór do naśladowania. Ja byłam tu świetnie przygotowania, w swojej najlepszej możliwej formie. Jest mi przykro, że nie udało mi się zdobyć medalu, chociaż było blisko - dodała Gąsienica-Daniel.

Brignone była w niedzielę zdecydowanie najlepsza. O 0,62 s wyprzedziła mistrzynię olimpijską z Pekinu Szwedkę Sarę Hector i Norweżkę Theę Louisę Stjernesund, które zajęły drugie miejsce ex-aequo.

Gąsienica-Daniel wyprzedziła wiele gwiazd narciarstwa alpejskiego, jak ósmą Nowozelandkę Alice Robinson, dziesiątą Włoszkę Sofię Goggię czy najlepszą alpejkę ostatniej dekady, jedenastą Amerykankę Mikaelę Shiffrin. DalMaryny był to czwarty start w igrzyskach i osiągnęła najlepszy wynik - cztery lata temu w Pekinie zajęła ósme miejsce.

Brignone, dwukrotna zdobywczyni Pucharu Świata, także w poprzednim sezonie, w styczniu wróciła do startów po 292 dniach przerwy spowodowanej złamaniem nogi. Przed czterema laty w Pekinie została wicemistrzynią olimpijską w tej konkurencji, przegrywając tylko z Hector. W niedzielę zdobyła swój piąty medal olimpijski w karierze, w tym drugi złoty. ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

DUETY SPRAWDZĄ... MACIUSIAKA

Zgodnie z tradycją, ale wbrew wynikom z ostatnich sezonów - czyli de facto wbrew logice - skoki narciarskie ponownie są polskim sportem narodowym. I najbardziej „medalodajną" dyscypliną na igrzyskach. Kacper Tomasiak, mimo że wcześniej nie stanął na podium w Pucharze Świata - a nawet częściej zajmował w tym cyklu miejsce w drugiej dziesiątce niż w TOP10 - na rywalizację olimpijską przygotował życiową formę. Którą nie tylko zaskoczył rywali, ale zdecydowaną większość – z Kristofferem Eriksenem Sundalem na czele (dwukrotnie po 1. seriach na skoczniach w Predazzo Norweg był trzeci i dwukrotnie nie wytrzymał ataku szarżującego z 4. pozycji Polaka) - wręcz znokautował.

Srebro na skoczni normalnej, brąz na dużej - to nie tylko (niewątpliwe) powody do dumy. To przede wszystkim argumenty dające pewność, że sztafeta gigantów w skokach, zapoczątkowana przez Adama Małysza i Kamila Stocha, doczekała się godnego kontynuatora. Czy mamy jednak przekonanie, że medale w Predazzo dały też potwierdzenie, że trener Maciej Maciusiak, dotąd firmujący głównie rozczarowania fundowane hurtowo przez starszych kadrowiczów, a teraz „dający twarz" olimpijskim sukcesom Kacpra, to właściwy człowiek na właściwym miejscu?

Oczywiście, sława i splendor należą się również Maciusiakowi, bo bez jego wyczucia, szlifu i bezpośredniego planu przygotowań do startu w igrzyskach Tomasiak nie byłby w tak rewelacyjnej formie w Predazzo. Pytanie jednak, czy selekcjoner miał główny udział w oszlifowaniu diamentu z klubu Klimczok Bystra w perspektywie olimpijskiej - pozostaje aktualne.

Od faktów uciec przecież nie sposób, a do sezonu letniego Tomasiak przygotowywał się w kadrze B, według autorskiego planu Wojciecha Topora. - W tym roku postanowiłem, że, mówiąc nieskromnie, ja będę rozdawał karty i te przygotowania poszły według mojego pomysłu i systemu - powiedział otwarcie na naszych łamach wspomniany szkoleniowiec zaplecza pierwszej reprezentacji. Co daje do myślenia, że Kacper sięgnął po medale we Włoszech raczej wbrew przyjętej w pierwszej reprezentacji strategii, niż jest jej efektem.

Naturalnie, oddaję Maciusiakowi, że byłem człowiekiem małej wiary, bo gdy po mistrzostwach świata w lotach twierdził, że na igrzyska nasi skoczkowie polecą walczyć o medale, publicznie oceniałem, iż jedynie zaklina rzeczywistość. Wyszło na to, że trener wiedział, co mówi, gdyż nawet liczba mnoga (dotycząca miejsc na podium) znalazła potwierdzenie w Predazzo. Zatem - również publicznie - niniejszym zwracam honor.

Nie będę jednak ukrywał, że jeszcze bardziej uwierzę w kunszt i warsztat pana Maciusiaka, jeśli nasz duet sięgnie dzisiaj po medal (albo chociaż realnie włączy się do walki o krążek w tej konkurencji), ponieważ właśnie ten rezultat będzie najlepszym probierzem jego warsztatu. Dlatego, że Tomasiak to talent-samorodek, niczym - nie przymierzając - Robert Lewandowski w futbolu. I jego indywidualna eksplozja może zamazywać rzeczywisty obraz kadry. Natomiast udany sprawdzian również w rywalizacji zespołowej rozwiałby wszelkie nabrzmiałe wątpliwości.

Zatem - powodzenia!

Topolska powalczy dziś o medal w short-tracku

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Gabriela Topolska wystąpi dziś w ćwierćfinale olimpijskiej rywalizacji na 1000 m w short-tracku podczas igrzysk w Mediolanie.

Topolska wystartowała w trzecim z ośmiu wyścigów eliminacyjnych. W każdym brały udział po cztery zawodniczki. Do ćwierćfinału awansowały dwie najlepsze oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszymi czasami. Polka zapewniła sobie awans do 1/4 finału efektownym rzutem na mecie.

W eliminacyjnym biegu z udziałem 25-letniej zawodniczki Juvenii Białystok sporo się działo. Najpierw przewróciła się Holenderka Selma Poutsma, a na ostatnich metrach to samo spotkało Amerykankę Corinne Stoddard, która, upadając, wytrąciła też z równowagi Polkę. Obie zawodniczki uderzyły w bandę i rzuciły się w stronę linii mety, którą już wcześniej minęła Chinka Gong Li.

- W tym całym nieszczęściu miałam to szczęście, że czwarta zawodniczka upadła wcześniej i nie miała jak dojechać przede mną. Jestem bardzo zadowolona z dzisiejszej dyspozycji. Z tego, że chciałam - i nawet mogło się to udać - wyprzedzać dziewczynę numer dwa w rankingu Pucharu Świata - powiedziała po wyścigu Topolska.

Eliminacji nie przebrnęły Natalia Maliszewska i Kamila Sellier. Pierwsza w swoim wyścigu spisała się słabiej w drugiej połowie dystansu, przez co ukończyła zmagania na trzeciej pozycji.

- To jest moje drugie 1000 m, które jechałam w tym sezonie. Super, że mogłam przejechać ten dystans, pokazać się tu. Mimo tego, że najważniejszy dla mnie start był dwa dni temu, to cieszę się, że ta olimpijska podróż wciąż płynie, wciąż mogę korzystać z sytuacji - powiedziała po wyścigu Maliszewska.

W Mediolanie wystąpi jeszcze w piątek na 1500 m. Dziś dokończenie rywalizacji na 1000 metrów.

Na nadziejach się skończyło

Polscy kibice liczyli, że o medal na dystansie 1500 metrów w short-tracku powalczy Felix Pigeon. W półfinałowym biegu reprezentant Polski zajął jednak dopiero piąte miejsce. W walce o finał łyżwiarzy podzielono na trzy grupy po siedmiu w każdej. Po dwóch najlepszych awansowało do finału A, dwóch kolejnych kwalifikowało się do finału B. Urodzony w Kanadzie 24-letni łyżwiarz wystąpił w ostatnim półfinale. Zawodnik AZS KU Politechniki Opolskiej długo jechał w środku stawki, jednak cztery okrążenia przed metą zaliczył upadek, przez nikogo nie atakowany. Drugi z Polaków Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale.

Do tej pory reprezentanci Polski w short-tracku spisują się na igrzyskach w Italii poniżej oczekiwań. Żadnemu z Biało-Czerwonych nie udało się awansować chociażby do finału A.

- Dla mnie to ogromny zawód. Nie tak to miało wyglądać. Nasi zawodnicy walczyli na maksa, ale inaczej sobie wszystko wizualizowałem - powiedział w rozmowie z Polska Press Rafał Tataruch, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo potrwają do 22 lutego.
©℗

FOT. EAST NEWS

Gabriela Topolska (na zdjęciu z lewej) powalczy dziś w ćwierćfinale w short-tracku na dystansie 1000 m

eprasa.pl 20a63b5971

PKO BP Ekstraklasa Radomiak przeprosił, ale i tak poniesie konsekwencje

Wybuchowy weekend z ligą. Papszun ma o czym myśleć

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Skandal po meczu w Radomiu, historycznie najgorsza seria Legii , długo wyczekiwane przełamanie Widzewa Łódź i wszechobecne pretensje pod adresem niekonsekwentnych sędziów.

FOT. RAFAŁ MUSIOŁ

Do 12 meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii. To jej najgorsza seria w historii...

Do patologicznych scen doszło bezpośrednio po tzw. Świętej Wojnie. Korona Kielce świętująca wyjazdowe zwycięstwo nad Radomiakiem Radom została napadnięta przez dwóch pseudokibiców. Dyrektora marketingu i komunikacji Michała Siejaka trafiono z trybun butelką, w głowę.

– Nie chcę myśleć, co by było, gdyby wylądowała kilka centymetrów niżej, na oku lub skroni – napisał po wyjściu ze szpitala, w którym spędził noc z piątku na sobotę. Gdy zakrwawiony opuszczał murawę, piłkarzy próbował sprowokować inny mężczyzna. Okazał się nim 56-latek pod wpływem alkoholu. Obaj sprawcy zamieszania są już w rękach policji i odpowiedzą karnie za popełnione przestępstwa.

Radomiak w opublikowanym komunikacie przeprosił poszkodowanych, zapewniając o nałożonych zakazach stadionowych. Teraz zbierze się Komisja Ligi, która ukarze klub z Radomia i jego trenera Goncalo Feio, który według relacji sędziego technicznego Alberta Różyckiego po golu na 0:2 miał dopuścić się oskarżeń o charakterze korupcyjnym, za co otrzymał zresztą czerwoną kartkę. Portugalczyka z pewnością czeka dyskwalifikacja. Co z Radomiakiem? Nie można wykluczyć nawet zamknięcia stadionu przy Struga na najbliższy mecz.

Do dwunastu meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii Warszawa. To historycznie najgorsza jej seria w ekstraklasie, sięgająca września (!). Tym razem stołeczna drużyna nie była w stanie utrzymać prowadzenia w wyjazdowym spotkaniu z GKS Katowice. Rywale bezskutecznie domagali się odgwizdania dwóch jedenastek i czerwonej kartki dla Radovana Pankova.

Dzień później karnego nie dostała także Jagiellonia Białystok – na Cracovii – choć zagranie ręką było ewidentne. Jej mecz zakończył się bezbramkowym remisem, ponieważ cuda między słupkami wyczyniali obaj bramkarze: Sebastian Madejski i Sławomir Abramowicz. Dla liderującej Jagi był to wyjątkowo paskudny wyjazd. Na następny mecz (z Radomiakiem Radom) wykartkowali się bowiem aż trzej stoperzy. Czwarty, który został w Białymstoku, leczy kontuzję. Kto wie, może za tydzień do defensywy zostanie przesunięty Taras Romanczuk...

Do grona tegorocznych rozczarowań obok Legii musimy zaliczyć również Raków Częstochowa. Pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka ten zespół typowany do miejsc medalowych nie wygrał żadnego z trzech spotkań. – Piłka nie wpada – tłumaczy nie bez racji następca Marka Papszuna, który z Zagłębiem Lubin zaliczył drugi bezbramkowy remis z rzędu poprzedzony wyjazdową porażką z Wisłą Płock. Z powodu ostatnich wyników wicemistrzowie Polski znacząco osunęli się w tabeli.

Pierwszy raz od listopada zwyciężył za to Widzew Łódź i trzeba przyznać, że w bardzo dobrym stylu, co zaowocowało opuszczeniem strefy spadkowej. Na trudnym terenie, za jaki uznaje się stadion wspomnianej Wisły, wygrał gładko, przy okazji obijając aż trzykrotnie poprzeczkę. Debiutanckiego gola strzelił najlepszy na boisku Emil Kornvig. – Jestem szczęśliwy – wyznał po przełamaniu trener Igor Jovicević, który na chwilę może odetchnąć. Pod presją pozostaje za to jego najdroższy piłkarz (i w ogóle całej Ekstraklasy), czyli Osman Bukari...

21. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - LEGIA WARSZAWA 1:1
Bramki: Galan 45+4 - Biczachczjan 26

RADOMIAK - KORONA KIELCE 0:2
Bramki: Długosz 8, Pięczek 33

WISŁA PŁOCK - WIDZEW ŁÓDŹ 0:2
Bramki: Bergier 38-karny, Kornvig 89.

ZAGŁĘBIE LUBIN - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:0

CRACOVIA - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 0:0

MOTOR LUBLIN - LECHIA GDAŃSK 2:3
Bramki: Wolski 12, Rodin 47-samob. - Mena 16 i 73-karny, Neugebauer 37

1. Jagiellonia Białystok	20	36	36-23
2. Wisła Płock	21	33	23-16
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
5. Cracovia	21	32	27-22
6. Raków Częstochowa	21	31	27-25
7. Korona Kielce	21	30	26-22
8. Lech Poznań	20	29	31-30
9. Lechia Gdańsk	21	27	44-41
10. Radomiak	20	27	35-32
11. GKS Katowice	20	27	27-29
12. Piast Gliwice	20	26	22-21
13. Motor Lublin	21	24	28-36
14. Widzew Łódź	21	23	29-32
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
17. Legia Warszawa	21	21	23-26
18. Termalica Nieciecza	20	20	25-378

22. kolejka PKO Ekstraklasy:

20 lutego (piątek)
Piast Gliwice - Motor Lublin, godz. 18:00
Widzew Łódź - Cracovia, godz. 20:30

21 lutego (sobota)
Raków Częstochowa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, godz. 15:00
Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin, godz. 17:45
Legia Warszawa - Wisła Płock, godz. 20:30

22 lutego (niedziela)
Arka Gdynia - GKS Katowice, godz. 12:15
·Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom, godz. 14:45
Korona Kielce - Lech Poznań, godz. 17:30

23 lutego (poniedziałek)
Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin, godz. 19:00

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk)
11 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Karol Czubak (Motor Lublin), Mikael Ishak (Lech Poznań)
10 goli
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)
9 goli
Jesús Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
8 goli
Leonardo Rocha (Raków Częstochowa 1, Zagłębie Lubin 7), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Emil Kornvig (Widzew)
Duńczyk sprowadzony za 3 mln euro z norweskiego Brann wygląda najlepiej ze wszystkich nowych graczy. W meczu na przełamanie z Wisłą Płock ustalił wynik, strzelając debiutancko tuż przed doliczonym czasem.

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Echa losowania Ligi Narodów. Rywale będą łatwi? Analiza nastąpi w swoim czasie

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski szykuje się do marcowych baraży o mundial. Już jednak wiadomo, że po mistrzostwach świata Biało-Czerwoni zagrają w 5. edycji Ligi Narodów. Z kim i kiedy dokładnie?

Polska pierwszy raz nie będzie rywalizować, niestety, w najwyższej grupie, a w dywizji B Ligi Narodów. Właśnie poznaliśmy rywali w tych rozgrywkach. Biało-Czerwoni trafili na Bośnię i Hercegowinę, Szwecję oraz Rumunię. Jak na losowanie zareagowali eksperci oraz selekcjoner?

Eksperci są wręcz zachwyceni

Po raz pierwszy nasza kadra wystąpi w Lidze Narodów w drugiej europejskiej lidze, więc uniknęła gigantów. Jednak i tu nie ma łatwych rywali. Losowanie - tradycyjnie - wiele osób w Polsce odebrało jako wręcz bardzo dobre.

- Po losowaniu niektórzy eksperci byli zachwyceni rywalami. Artur Wichniarek uważa wręcz, że stawka jest skrojona pod powrót do elity. - To super grupa. Świetna pod awans do dywizji A - powiedział.

Komentator meczów kadry narodowej Mateusz Borek uważa, że takie losowanie wymusza na Biało-Czerwonych postawienie konkretnego zadania. - Cel jest jasny przy takim losowaniu - awans do dywizji A - uważa.

Z wyliczeń statystyków wynika, że kadrowicze Jana Urbana mają aż 54 proc. szans na awans i tylko 6 proc. na spadek do dywizji C.

Selekcjoner Urban ostrożny

Selekcjoner Jan Urban stwierdził po losowaniu, że rywale w Lidze Narodów będą oczywiście przeanalizowani, ale dopiero w swoim czasie. Teraz koncentruje się bowiem na przygotowaniach do spotkań barażowych o MŚ.

- Losowanie jak każde inne. Mogło być lepsze, mogło być również gorsze. Trudno opiniować, bo do momentu, gdy zacznie się Liga Narodów, może się jeszcze dużo pozmieniać. Nie przywiązujemy większej wagi do tego. W odpowiednim momencie przeanalizujemy, z kim będziemy grać - skomentował losowanie selekcjoner Biało-Czerwonych.

LIGA NARODÓW
Terminarz meczów reprezentacji Polski:

25 września - Bośnia i Hercegowina (dom)
28 września - Szwecja (wyjazd)
2 października - Rumunia (dom)
5 października - Bośnia i Hercegowina (wyjazd)
14 listopada - Rumunia (wyjazd)
17 listopada - Szwecja (dom)

Na razie nie podano miejsc rozgrywania spotkań. Niewykluczone, że reprezentacja Polski mecze domowe rozegra na innych obiektach niż PGE Narodowy w Warszawie i Stadion Śląski w Chorzowie.

©℗

eprasa.pl 20a63b5971

Lewandowski: - Na ładne oczy nie będzie sukcesu

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Mariuszem Lewandowskim, który smak europejskich pucharów poznał jako zawodnik Szachtara Donieck, z którym sięgnął po Puchar UEFA w 2009 roku i grał w Lidze Mistrzów.

Dziś 66-krotny reprezentant Polski, uczestnik mundialu 2006 i Euro 2008 wierzy w udane występy naszych klubów w fazie pucharowej Ligi Konferencji.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/POLSKA PRESS

Lewandowski: Na wszystko trzeba czasu. W Legii też...

Który z polskich zespołów ma największe szanse, by zajść daleko w Lidze Konferencji?
Jagiellonia, bo ma swój system gry i konsekwentnie się go trzyma. Nie gra pod przeciwników, tylko według swoich schematów. Ma dużo jakości, ale trafiła teraz na bardzo trudnego przeciwnika. Nie ma co się sugerować słabymi wynikami Fiorentiny w Serie A, na pewno ten zespół się odbije i myślę, że chce powalczyć o triumf w Lidze Konferencji, co dałoby przepustkę do kolejnej edycji Ligi Europy. Jeśli Jaga sobie poradzi z Violą, to może się rozpędzić i trudno ją będzie zatrzymać. Tego jej oczywiście życzę. Lech do spotkań z Finami z KUPS przystąpi w roli zdecydowanego faworyta, lecz musi uważać. Problemem Kolejorza jest defensywa, drużyna z Poznania traci za dużo goli. Raków ma już miejsce w 1/8 finału, jednak po zmianie trenera ekipa z Częstochowy musi złapać pewne automatyzmy, poznać nowego szkoleniowca. Łukasz Tomczyk ma świetną opinię, ale nie jest łatwo zastąpić Marka Papszuna, którego bardzo wysoko cenię. Na wszystko potrzeba czasu.

Papszun dostanie czas w Legii?
Uważam, że Legia ma jakościowych zawodników. Na razie musi się utrzymać, a Papszun poprowadzi ją w dobrym kierunku. Wiadomo, że w Warszawie jest ogromna presja, ale obecnego trenera Legii to nie powinno przerażać. W stolicy widzieli, czego Papszun dokonał w Rakowie, gdy dostał zaufanie na długim dystansie.

Polskie czołowe drużyny obniżyły poziom, a słabsze zaliczyły mocny progres?
Poziom naszej ekstraklasy systematycznie się podnosi, sprowadzani są coraz lepsi piłkarze i mają coraz lepsze kontrakty. Potentaci często wydają dużą kasę na transfery, sugerują się znanymi nazwiskami, CV, ryzykują, co nie przynosi w wielu przypadkach spodziewanych efektów. Kluby takie, jak Wisła Płock, Cracovia, Zagłębie Lubin czy Korona Kielce, przeprowadzają dokładniejszy skauting i udaje im się pozyskać sprawdzonych, wartościowych piłkarzy. Legii brakuje obecnie zawodników klasy Josue, Ljuboi, charakternych, nieulegających presji. Ekstraklasa jest mocna fizycznie, taktycznie lepsza niż kiedyś i naprawdę wymagająca. Bez dobrego przygotowania, na ładne oczy, nie osiągnie się tu sukcesu.

Dużo nam brakuje do Ligi Mistrzów?
Cierpliwości, jesteśmy blisko. Wyniki osiągane w Lidze Konferencji są dowodem, że polskie kluby nie muszą się nikogo bać. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii z poprzedniego sezonu rozbudziły apetyty i potwierdziły, że ekstraklasa się rozwija. Przybywa jednak klubów z ambicjami, z europejskimi pucharami wiąże się kasa. I każdy chce zarabiać, mieć super frekwencje na meczach i grać jak najwięcej.

Teraz generalnie w piłce nożnej jest dużo meczów. To dobrze, czy źle?
Słyszy się narzekania o przeładowanym kalendarzu rozgrywek, ale chyba piłkarzom to nie przeszkadza. Mnie na pewno nie sprawiało to problemu. W Szachtarze grało się w lidze krajowej, pucharach, mecze co trzy dni i każdy chciał się wykazywać na boisku, nie siedzieć na ławce. Cieszyłem się z każdego wyjścia na boisko i nigdy nie marudziłem. Pamiętam, jak przed finałami Euro 2008 w pięć dni wystąpiłem w trzech spotkaniach kadry - z Macedonią, Albanią i Danią. Dzięki temu lepiej przygotowałem się na turniej w Austrii. Szkoda, że w nim się nam nie powiodło.

Podoba ci się obecna formuła Ligi Mistrzów?
Faza ligowa wymusza ofensywne nastawienie, zabija kalkulowanie, no i daje niesamowite emocje kibicom i piłkarzom. Ostatnia kolejka była niesamowita, z puentą - golem ukraińskiego bramkarza dla Benfiki z Realem Madryt. Jest co oglądać, naprawdę, ale spodziewam się jeszcze lepszych widowisk w fazie pucharowej. W niej będzie non stop na styku.

Kto jest twoim faworytem do triumfu w Lidze Mistrzów 2025/26?
Fajnie byłoby, gdyby po trofeum sięgnął Arsenal. Szkoda, że w elitarnych rozgrywkach brakuje Manchesteru United, ale dopiero się odradza.

Szachtar może wygrać Ligę Konferencji?
Jesienią zespół prowadzony przez Ardę Turana, gościa z charakterem i dobrego człowieka, miał wpadki. Choćby w Krakowie, gdzie po dwóch golach Rafała Augustyniaka uległ Legii 1:2, ale w tabeli uplasował się na wysokim, szóstym miejscu. Klasowych zawodników nie brakuje, Brazylijczycy wiedzą, że mogą się promować, niedawno do Fulham za 40 milionów euro poszedł Kevin. Jest ciekawy skład, a motywacji na pewno nie zabraknie. Zatem - czemu nie?

©℗

Ligi zagraniczne. Błysk Zielińskiego i Zalewskiego. Ważna asysta Szymańskiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W Serie A sobota była biało-czerwona - bramki zdobyli Nicola Zalewski i Piotr Zieliński. We Francji przełamał się Sebastian Szymański, który zaliczył asystę z rzutu różnego, a jego Rennes ograło PSG.

W Hiszpanii kapitalnie zaprezentował się Real Madryt, który rozgromił Real Sociedad 4:1. W Anglii korzystnej serii nie podtrzymał Manchester United, remisując z West Hamem. Świetną formę w Bundeslidze zaprezentował za to Harry Kane, strzelając kolejne bramki.

ANGLIA

Wyczekiwaną od dawna serię przerwał Manchester United. Czerwone Diabły zagrały słabo z West Hamem i nie zdołały wygrać piątego meczu z rzędu. Ba, Manchester był blisko klęski, ale remis w ostatniej sekundzie uratował Benjamin Sesko.

Wygrały Manchester City, Liverpool i Aston Villa. Punkty stracił za to lider - Arsenal, remisując 1:1 z Brentfordem.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 26. kolejki: Tottenham - Newcastle 1:2, Everton - Bournemouth 1:2, Chelsea - Leeds 2:2, West Ham - Manchester United 1:1, Nottingham - Wolverhampton 0:0, Manchester City - Fulham 3:0, Burnley - Crystal Palace 3:2, Aston Villa - Brighton 1:0, Sunderland - Liverpool 0:1, Brentford - Arsenal 1:1.

FRANCJA

Zespół Stade Rennes, w którym występują Sebastian Szymański i Przemysław Frankowski, nie wygrał od pięciu meczów. Tym razem Rennes mierzyło się z PSG i... zaskoczyło giganta, wygrywając 3:1!

Sebastian Szymański wreszcie błysnął i zaliczył asystę przy golu na 2:0, dośrodkowując strzelcowi bezpośrednio z rzutu rożnego.

Francuskie media chwaliły występ Szymańskiego. Podkreśliły, że ofensywny pomocnik błyszczał precyzją przy stałych fragmentach oraz dużą aktywnością w środku pola. „Był bardzo cenny w utrzymywaniu piłki pod presją i regularnie oferował czyste rozwiązania pozwalające wyjść spod pressingu rywala" - napisano o Szymańskim.

Na murawie nie było Przemysława Frankowskiego z powodu urazu. Liderem ligi francuskiej zostało Lens, które wygrało z Paris FC aż 5:0.

FOTGRZEGORZ WAJDA

„Piotr Zieliński strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów"

LIGUE 1

Wyniki 22. kolejki: Monaco - Nantes 3:1, Rennes - PSG 3:1, Marsylia - Strasbourg 2:2, Lille - Brest 1:1, Paris - Lens 0:5.

HISZOANIA

Real Madryt został liderem tabeli i tak będzie co najmniej do czasu, kiedy ligowe spotkanie rozegra Barcelona (dziś o 21.00). Znajdujący się w wysokiej formie Królewscy rozgromili Real Sociedad 4:1, głównie dzięki błyskowi Viniciusa.

Poza tym w La Lidze było wiele remisów, zatem na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Getafe. 1.

LA LIGA

Wyniki 24. kolejki: Real Madryt - Real Sociedad 4:1, Gatafe - Villarreal 2:1, Sevilla - Alaves 1:1, Espanyol - Celta 2:2, Elche - Osasuna 0:0

NIEMCY

Kapitalny sezon rozgrywa Bayern i Harry Kane. Anglik strzela gola za golem. Dzięki jego kolejnym bramkom Bawarczycy ograli Werder 3:0.

Niestety, bolesne porażki ponieśli Polacy. Kacper Potulski wszedł z ławki rezerwowych i mimo że zagrał bardzo dobrze, to Mainz przegrał z Borussią Dortmund aż 0:4. Arkadiusz Pyrka i Adam Dźwigała z kolegami z St. Pauli ulegli Bayerowi Leverkusen 0:4, a Jakub Kamiński i jego FC Koeln 1:3 ze Stuttgartem.

BUNDESLIGA

Wyniki 22. Kolejki: Stuttgart - Koeln 3:1, Bayer - St. Pauli 4:0, Eintracht - Borussia Mönchengladbach 3:0, HSV - Union 3:2, Hoffenheim - Feiburg 3:0, Werder - Bayern 0:3, Borussia - Mainz 4:0 .

WŁOCHY

Ostatnia kolejka ligowa była Biało-Czerwona. Nicola Zalewski strzelił gola dla Atalanty, a Piotr Zieliński został bohaterem Interu.

32-latek strzelił zwycięskiego gola dla Interu w wielkim hicie z Juventusem (3:2). Inter umocnił się na pozycji lidera Serie A. Włoskie media doceniły Zielińskiego jako reżysera gry i całego klubu. Nasz rodak został okrzyknięty „Don Pietro".

Serwis fcinternews.it wystawił Zielińskiemu niezłą laurkę. „Zawsze był w centrum akcji. W pierwszej połowie zabrakło mu opanowania pod bramką Di Gregorio, ale los dał mu szansę w kluczowym momencie. Strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów - napisał serwis fcinternews.it.

Zalewski w 60 minucie meczu z Lazio odkleił się od przeciwnika w okolicach szesnastki, po czym właśnie stamtąd oddał precyzyjny strzał prawą nogą. Piłka przy lewym słupku wpadła do siatki. - Fenomenalne uderzenie - podsumowali to trafienie komentatorzy Eleven Sports, zwracając też jednak uwagę, że przed przerwą popełnił sporo błędów.

W 70 minucie Nicola opuścił murawę. Końcówkę dograł pochodzący z Ghany 23-latek Kamaldeen Sulemana. Dzięki gładkiej wygranej Atalanta jest szósta w tabeli.

SERIE A

Wyniki 25. kolejki: Inter - Juventus 3:2, Lazio - Atalanta 0:2, Como - Fiorentina 1:2, Pisa - Milan 1:2.

©℗

eprasa.pl 20a63b5971

Ryan Reynolds i hit z Disneya. Klub znanych aktorów zagra z Wisłą!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wrexham AFC będzie zespołem, który uświetni meczem z Wisłą Kraków jubileusz 120-lecia „Białej Gwiazdy". Spotkanie 11 lipca.**

Dla Wisły to duża sprawa i szansa na globalną reklamę. Na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej mieliśmy przedstawicieli obu klubów. Ze strony Wisły prezes Jarosław Królewski i współwłaściciel Peter Moore. Ze strony gości Rob Faulkner, Dyrektor Generalny ds. Biznesu i Komunikacji oraz Ambasador Wrexham AFC Mickey Thomas.

Królewski powiedział: - Dla nas to wydarzenie symbol. Wisła istnieje od 120 lat, ponieważ zawsze opierała się na trzech filarach: historii, odwadze i kibicach. Zamierzamy ten jubileusz hucznie świętować. Mecz jubileuszowy z Wrexham jest symboliczny - to spotkanie dwóch klubów, które udowodniły, że nawet w najtrudniejszych momentach można się odbudować, nie tracąc swojej tożsamości.

Nawiązując do słów prezesa Wisły, warto krótko przybliżyć sylwetkę Wrexham AFC, bo to dzisiaj jeden z czołowych klubów Championship, czyli zaplecza angielskiej Premier League. Walijski klub stał się marką globalną, a którego właścicielami są znani aktorzy Robert Dale „Rob" McElhenney i Ryan Raynolds, przeszedł niesamowitą i wyboistą drogę. Swój udział w tej historii ma również współwłaściciel Wisły Peter Moore, co w tym wszystkim też miało swoje znaczenie.

Wrexham AFC to najstarszy walijski klub, a jednocześnie trzeci najstarszy na świecie. Założony w 1864 roku przeżywał w swojej historii wzloty i upadki. Te pierwsze to występy w nieistniejącym już Pucharze Zdobywców Pucharów w latach 70., 80. i 90. Chude lata doprowadziły z kolei Wrexham na opłotki brytyjskiego futbolu. Sytuacja zmieniła się, gdy Rob McElhenney wpadł na pomysł, żeby kupić angielski klub piłkarski. Wybór padł na Wrexham. Ten ostatni występował wówczas na piątym poziomie rozgrywkowym. Sprawa nie była jednak tak łatwa do przeprowadzenia, bo Rob McElhenney nie miał wystarczających funduszy, żeby samemu zainwestować w klub. Udało mu się sprawą zainteresować innego aktora, Ryana Reynoldsa. Jego kariera filmowa jest bogata, jest to aktor znany na całym świecie, a najbardziej z roli w „Deadpool".

Wrexham w 2011 roku o mały włos nie upadł, a przetrwał m.in. dzięki ogromnemu zaangażowaniu wiernych kibiców. Znamy to skądś? Tak, podobieństwo do akcji ratunkowej w Wiśle Kraków nasuwa się samo. Kibice wzięli sprawy swoje ręce i przez dziewięć lat nie tylko byli właścicielami Wrexham, ale również nim zarządzali. Szukali jednak inwestora i tak oto w 2020 roku zjawiła się dwójka aktorów, zainteresowana wejściem do Wrexham. To był na tym etapie jeszcze zwykły biznes. Rob McElhenney i Ryan Reynolds musieli przekonać kibiców do tego projektu. Udało im się. Zostali właścicielami klubu.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Wisła zagra z Wrexham z okazji swojego jubileuszu, o czym poinformowały oba kluby

Ta historia byłaby być może taka sama, jak wiele innych, gdyby nie pojawił się wątek filmowy. Padł pomysł, żeby o klubie nakręcić serial. I tak Wrexham trafił pod skrzydła Disneya. Zamiary przerosły oczekiwania, bo klub stał się niezwykle popularny na całym świecie, a „Welcome to Wrexham" bije rekordy popularności na platformie Disneya.

Serial napędził nie tylko sam klub, ale całe górnicze miasto, do którego zaczęli tłumnie przyjeżdżać turyści kibice, spragnieni zobaczenia na żywo, gdzie to wszystko się wydarzyło. Wrexham stał się marką globalną! Sponsorzy zaczęli walić drzwiami i oknami, a budżet klubu zaczął pęcznieć. 10 mln euro, jakie włożyli w klub McElhenney i Raynolds, zwróciło się błyskawicznie. Skoro mowa o pieniądzach, to warto zobaczyć, jak błyskawicznie rosła też wartość klubu. Od 2 mln funtów w momencie przejęcia przez aktorów do blisko 400 mln obecnie!

Szaleństwo zaczęło się również na boisku, gdzie Wrexham błyskawicznie pnie się w hierarchii. W 2023 roku był awans do League Two, rok później do League One. W 2025 roku „Czerwone Smoki" zameldowały się już Championship, a teraz walczą o awans do Premier League. A wszystko to stale jest uwieczniane w kolejnych sezonach serialu, co jeszcze mocniej nakręca spiralę zainteresowania klubem.

Tak krótka historia pokazuje, że nie ma mowy o sprowadzeniu przypadkowego klubu. Dla Wisły to możliwość potężnej reklamy! Oczywiście Wrexham, który ma mnóstwo ofert takich meczów, nie przyjechał do Krakowa ot tak... Tutaj dużą rolę odegrał Peter Moore, współwłaściciel Wisły, ale też doradca właścicieli Wrexham.

- To wydarzenie ma znaczenie zarówno sportowe, jak i strategiczne. Łączymy dwie historyczne marki, które znajdują się na wyraźnej ścieżce wzrostu. Wisła się odbudowuje, Wrexham dynamicznie rozwija - ten mecz pokazuje, że dziedzictwo i nowoczesne zarządzanie mogą iść w parze - mówi Moore.

- Mecz towarzyski pomiędzy Wrexham AFC a Wisłą Kraków zapowiada się jako wyjątkowe wydarzenie, łączące nasze dwa kluby i kibiców zjednoczonych przez wspólną historię i wartości oparte na społeczności - powiedział Rob Faulkner.

Z kolei Mickey Thomas dodał: - Jako były zawodnik Wrexham, który grał dla klubu i reprezentował go w europejskich pucharach w latach 70., jestem niezmiernie zadowolony, widząc, że wracamy na poziom, na którym łączymy się z europejskimi klubami, takimi jak Wisła Kraków. Fakt, że Walię i Polskę łączy wspólna historia, a oba kluby przetrwały trudne chwile dzięki podejściu skoncentrowanemu na społeczności, sprawi, że ten mecz z okazji 120-lecia w lipcu będzie jeszcze bardziej wyjątkowy.

W całej tej historii nie można zapomnieć nie tylko o historii obu klubów, ale też społecznościach ich otaczających. A Wrexham jako miasto odegrało rolę w historii również polskiej. To tutaj powstał po zakończeniu II wojny światowej Penley Hospital. Zaczęło się od tego, że trzy polskie szpitale wojskowe w 1946 roku, które były częścią Drugiego Korpusu Polskiego przypłynęły do portu w Liverpoolu. Skierowano je do opuszczonych szpitali armii amerykańskiej na wsi pomiędzy Wrexham a Whitchurch na granicy Walii i Anglii.

To było wyjątkowe miejsce. Szpitale, które scentralizowano stworzyły Penley Hospital, gdzie rozwinęła się wyjątkowa polska społeczność, która tutaj znalazła swoje miejsce na ziemi w powojennej rzeczywistości. Oryginalny szpital został co prawda zamknięty w 2002 roku, ale w samym Wrexham i okolicach do dzisiaj się o tym wszystkim pamięta. Jest tutaj m.in. poświęcone szpitalowi i polskiej społeczności muzeum. To dokumentuje, jak ważnym miejscem było Penley, gdzie nie tylko leczono polskich żołnierzy, ale też kwitło życie polonijne, kulturalne wśród ludzi, którzy nie chcieli już wracać do komunistycznej wówczas Polski. Doprowadzając do meczu Wisła Kraków - Wrexham AFC nie zapomniano o tym. Wątek polskiego szpitala, polskiej społeczności zakorzenionej wokół walijskiego miasta, pojawia się mocno już w krótkim filmiku promującym to wydarzenie. To sprawia, że mecz będzie nie tylko wydarzeniem czysto piłkarskim, ale też pewnego rodzaju lekcją bardzo ważnej i pięknej historii. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

eprasa.pl 20a63b5971

Krzyżówka panoramiczna

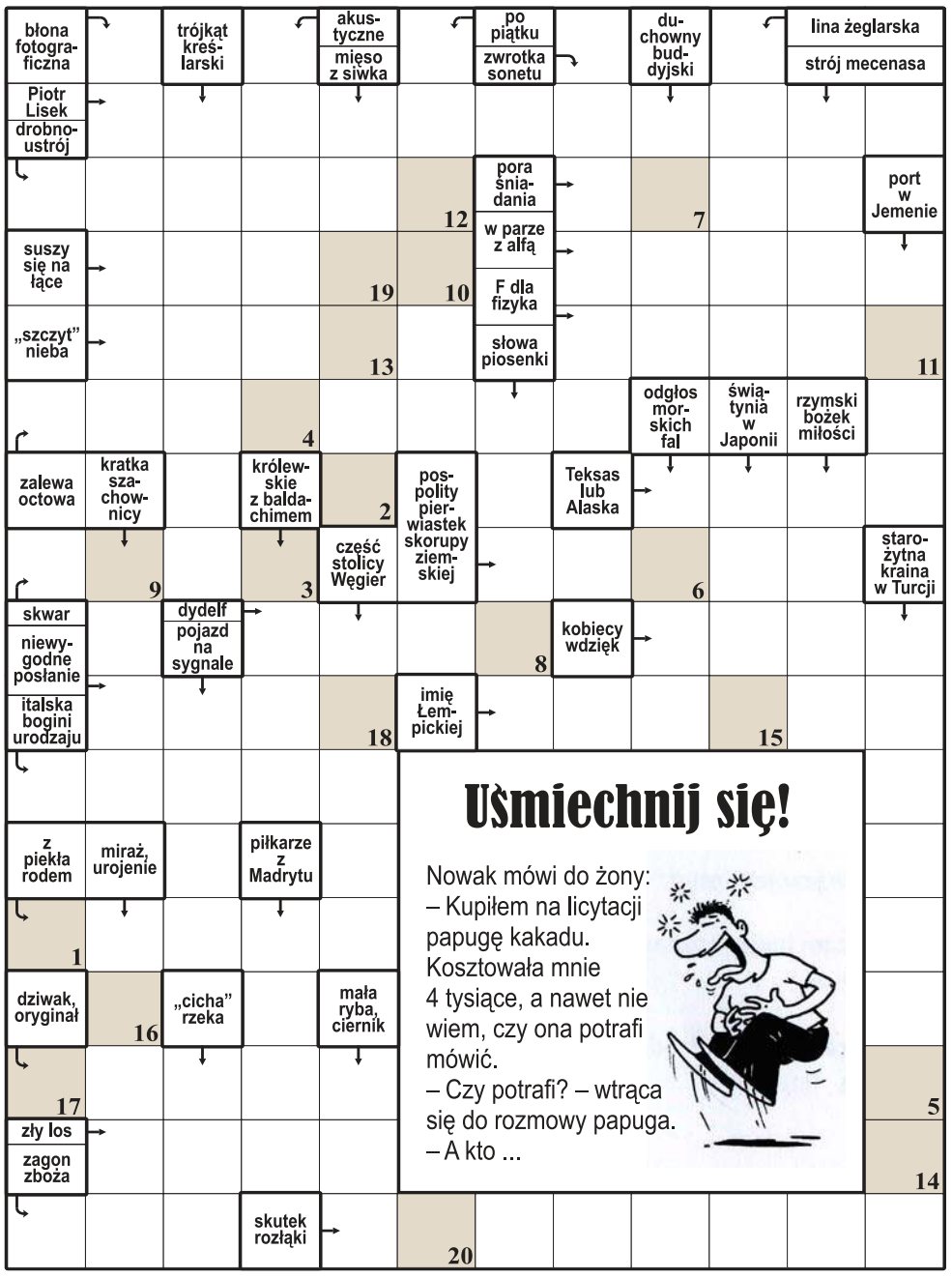

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) mityczna nimfa zamieniona w źródło (7).
B) dzwonkiem wyrywa z głębokiego snu (6).
C) stan pierwotny wszechświata (5).
D) roztrząsanie problemów na zebraniu (6).
E) aktorka z filmu „Niesamowity Spider-Man" (4,5).
F) rodzaj sztywnego pokrowca np. na instrument (7).
G) bibułkowa tutka papierosowa (5).
H) ludzkie mrowie, rzesza (5).
I) forma rozliczeń bezgotówkowych (6).
J) miasto w Turyngii nad Sławą (4).
K) osoba tej samej narodowości (6).
L) miasto w Austrii, w kraju związkowym Tyrol (5).
Ł) mebelek dla oseska (8).
M) odpowiada na pytanie kto? co? (9).
N) bystry w strumieniu (4).
O) kończy grecki alfabet (5).
P) przeszkody pokonywane na bieżni (6).
R) dawne porwanie panny (4).
S) grecka wyspa w Zatoce Sarońskiej (8).
T) wymarły dziki koń jak polskie auto (6).
U) gwałtowny, rzęsisty deszcz (5).
W) cukrowa lub szklana (4).
Z) interpunkcyjne w zdaniu (5).
Ż) zupa na zakwasie z kiełbasą i jajkiem (5).

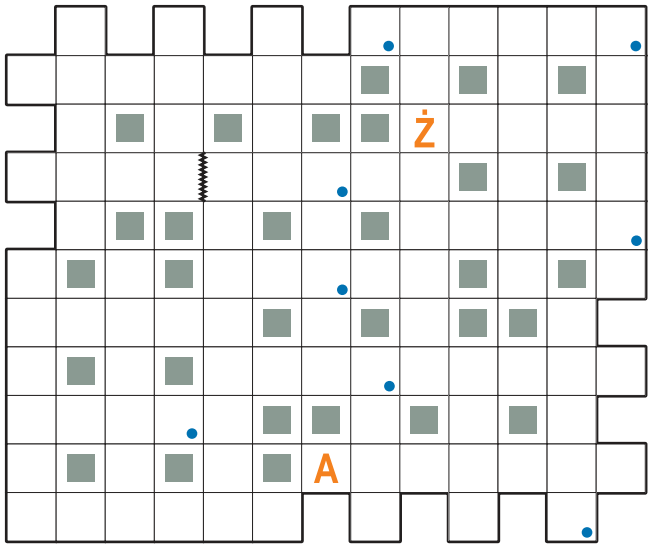

Krzyżówka z hasłem

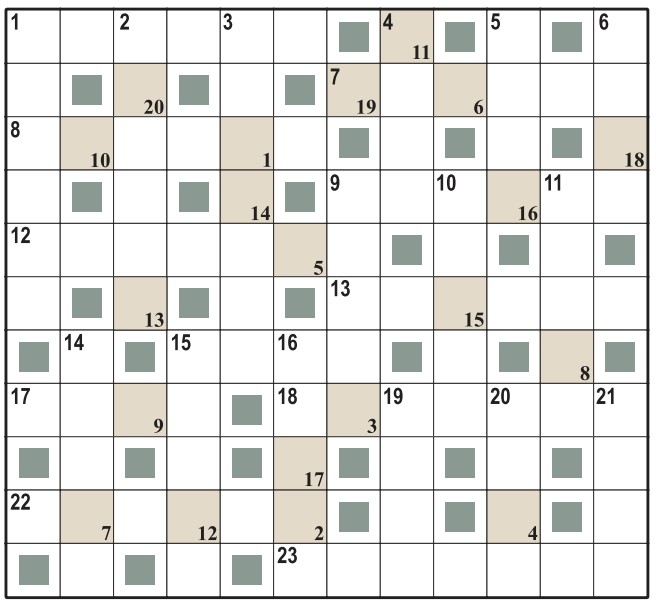

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: myśl Konfucjusza.

Poziomo:
1) gra na werblu,
7) druh, kompan,
8) niemy ptak,
9) pracownica szpitala,
12) ma problemy żołądkowe,
13) kraj w Afryce z Luandą,
15) z tyłu łodzi,
17) dolna część kadłuba statku,
18) strój, ubiór,
22) piesek z kreskówki,
23) cenniejsza od złota.

Pionowo:
1) Tadeusz ...-Mostowicz,
2) hulaka, birbant,
3) ważna ruda żelaza,
4) mineralna w butelce,
5) gwałtowny sprzeciw,
6) materiał opatrunkowy,
9) ukryty w Sezamie,
10) piłkarze z Łazienkowskiej,
11) zespół Roberta Gawlińskiego,
14) gordyjski supeł,
15) latynoski taniec,
16) pierwiastek o symbolu Eu,
19) kwiat jak imię,
20) niewygodne łóżko,
21) wyspa-więzienie Napoleona.

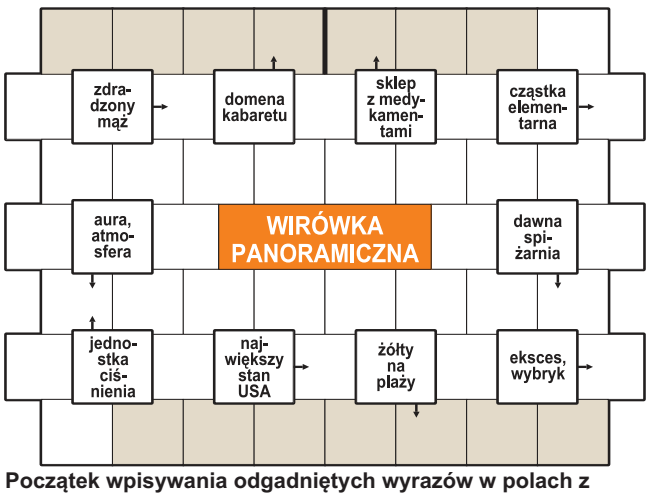

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

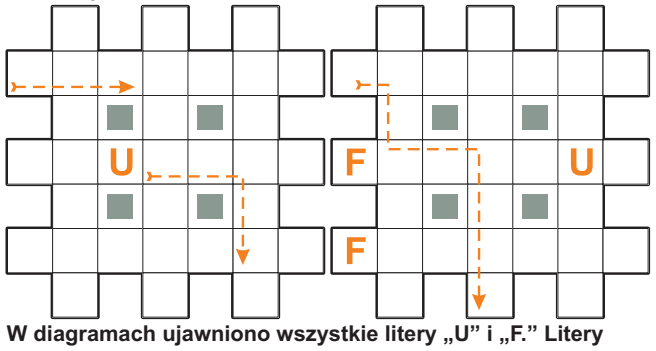

W diagramach ujawniono wszystkie litery „U" i „F." Litery czytane wzdłuż przerywanych linii utworzą rozwiązanie: tytuły dwóch filmów.

W przypadkowej kolejności:
– europejska stolica nad Sawą
– leczy bez lekarskiego dyplomu
– mieszkańcy wsi
– Vladimir, autor powieści „Lolita"
– miasto nad Muchawką
– skromny, ubogi dobytek
– Alain Delon lub Gerard Depardieu
– egzemplarz książki
– wynik mnożenia
– forma rządów w dawnym Rzymie
– cienkie, przezroczyste płótno
– kraina u stóp Tatr

Logogryf

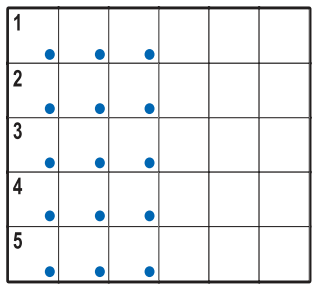

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
1) lane lub śląskie,
2) laska alpinisty,
3) mleczny cukierek,
4) oścista ryba słodkowodna,
5) składnik pierogów leniwych.

Szyfr

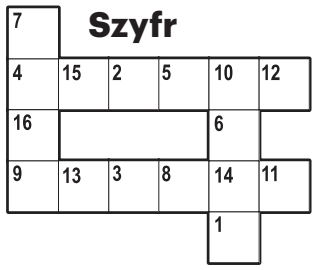

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Poziomo:
4) resztka świecy,
9) wakacyjny miesiąc.

Pionowo:
7) odmiana bilarda,
10) dawny środek do narkozy.

Krzyżówka

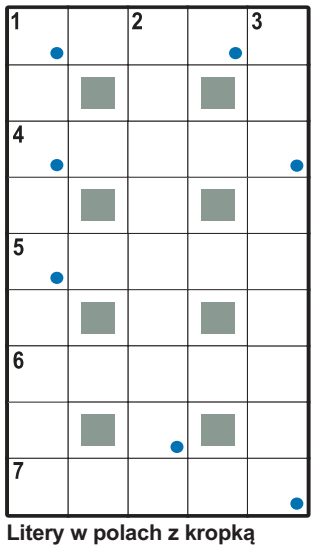

Litery w polach z kropką utworzą utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) parada, pokaz,
4) taniec jak sos,
5) odprowadza wodę z dachu,
6) wnęka w murze,
7) kloc drewna.

Pionowo:
1) mocno skręcony sznur,
2) część pieca,
3) poprzedniczka oboju.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Cały czas podbijał cenę; **wirówka panoramiczna:** "Czas apokalipsy"; **krzyżówka z hasłem:** Dobry lek zawsze gorzki; **duet jolek:** "Na granicy" – "Dom dobry"; **szyfr:** "Raport Pileckiego"; **logogryf:** "Klucze królestwa"; **krzyżówka A-Ż:** pioseńka; **krzyżówka:** pisarka.

eprasa.pl 20a63b5971

Zdarzyło mi się zjeść trzy. I tak miałam ogromne wyrzuty sumienia

Magdalena Boczarska w Telemagazynie o swym rekordzie w jedzeniu pączków w tłusty czwartek Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka wymienia implanty
Celebrytka zwróciła się z ważnym wpisem do swych obserwatorów. Obwieściła, że po 11 latach planuje wymienić implanty w piersiach. Jest jednak pełna obaw, ponieważ pierwotny zabieg miała w Miami, a ten obecny planuje w Polsce. „Dajcie koniecznie znać, jakie kliniki robią naturalnie" – zaapelowała do fanek.

Kasia Moś lubi swoje piegi

Wokalistka była ostatnio gościem RMF FM, gdzie mówiła o udziale Polski w Eurowizji. Jej wygląd stał się źródłem kilku nieprzychylnych uwag w internecie. „Co się stało tej pani? Medycyna estetyczna za mocno weszła?" – pytali komentatorzy. „Mam piegi, przebarwienia i lubię je bardzo" – odpisała Moś.

Joanna Krupa chce cały pakiet
Od rozstania z mężem celebrytka pozostaje singielką. Szuka jednak miłości i randkuje. W niedawnym wywiadzie dla Plejady powiedziała:
– Ostatnio byłam na randkach z miliarderem. Nie chwalę się. Na spotkaniach nie było chemii. Być z kimś tylko dlatego, że ma pieniądze, to nie jest fajnie. Jakby się miało mieć taki cały pakiet, to wiadomo. Szukam kogoś, co ma ogromne serce i będzie mnie wspierał do końca życia, obojętnie, co zadecyduję robić – stwierdziła.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Farma
Polsat, 20:30
Nowa edycja „Farmy" przyniesie uczestnikom programu trudniejsze zadania, a widzom – więcej rozrywki i więcej odcinków. W nowym sezonie uczestnicy mają szansę zdobycia dodatkowych 100 tysięcy złotych.

The Floor
TVN, 20:55
Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba wykazać się wiedzą.

Zaginiony w akcji II: Początek
TVP 1, 21:10
Wietnam, 1972 r. Podczas misji specjalnej grupa żołnierzy ewakuuje się z zestrzelonego śmigłowca. Uznani za zaginionych, tak naprawdę są w obozie jenieckim. Po 10 latach koszmaru jednemu z nich udaje się uciec. Postanawia wrócić i uwolnić pozostałych.

American Fighter
TV Puls, 21:50
Zdesperowany nastolatek, Ali Jahani, pilnie potrzebuje pieniędzy na ratowanie życia swojej śmiertelnie chorej matki. Trenował zapasy w college'u, teraz postanawia zaryzykować w nielegalnych walkach. Duke, trener z problemami, lituje się nadchłopakiem i szkoli go na zaciekłego zawodnika.

KRZYŻÓWKA NR 24

Poziomo:
1) pojemnik z mieczykami i gupikami,
5) mierzy ciśnienie atmosferyczne,
9) niemiecki konkurent Marcedesa,
10) ten, kto przewodzi innym,
12) wyspa w Indonezji, turystyczny raj,
14) roślina siana przez panny,
15) „… i Ludmiła", poemat Puszkina,
17) ptak z rodziny krukowatych,
18) marszałkowska lub miejska,
21) państwo śródlądowe w Azji,
23) Indianin z Ameryki Północnej,
28) czeski serial animowany z Muchomorkiem i Żwirkiem,
29) snooker lub pool,
32) afrykański zaklinacz deszczu,
36) człowiek o olbrzymim wzroście,
37) porcja materiału do badań,
38) niebieskie w kosmosie,
39) w nich osadzone są wiosła,
40) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:
1) Artur, artysta kabaretowy i dziennikarz,
2) ma zwrot, kierunek i wartość,
3) odwzajemnienie się, odwet,
4) łosoś pacyficzny, sima,
5) zakrapiana impreza, libacja,
6) kosmetyk dla niemowlaka,
7) kontynent z Wielką Brytanią,
8) żartobliwie o zdradzonym mężu,
11) kury, kaczki w zagrodzie,
13) osiedle w dzielnicy Wawer,
16) jeden ze zmysłów,
19) prymitywne nosze do przenoszenia ciężarów,
20) klamra spinająca spękane mury,
22) … MacGraw, aktorka z filmu „Love Story",
24) klejnot z muszli małża,
25) znamię lub właściwość,
26) ozdobna uprząż końska,
27) planeta najbliższa Ziemi,
29) posiadacz dużego majątku, krezus,
30) jaszczurka nadrzewna, iguana,
31) sarmacka zawziętość, gniew,
33) małżeńska niewierność,
34) lekka ruchoma rzeźba abstrakcyjna,
35) telewizyjny serial z Franią Maj.

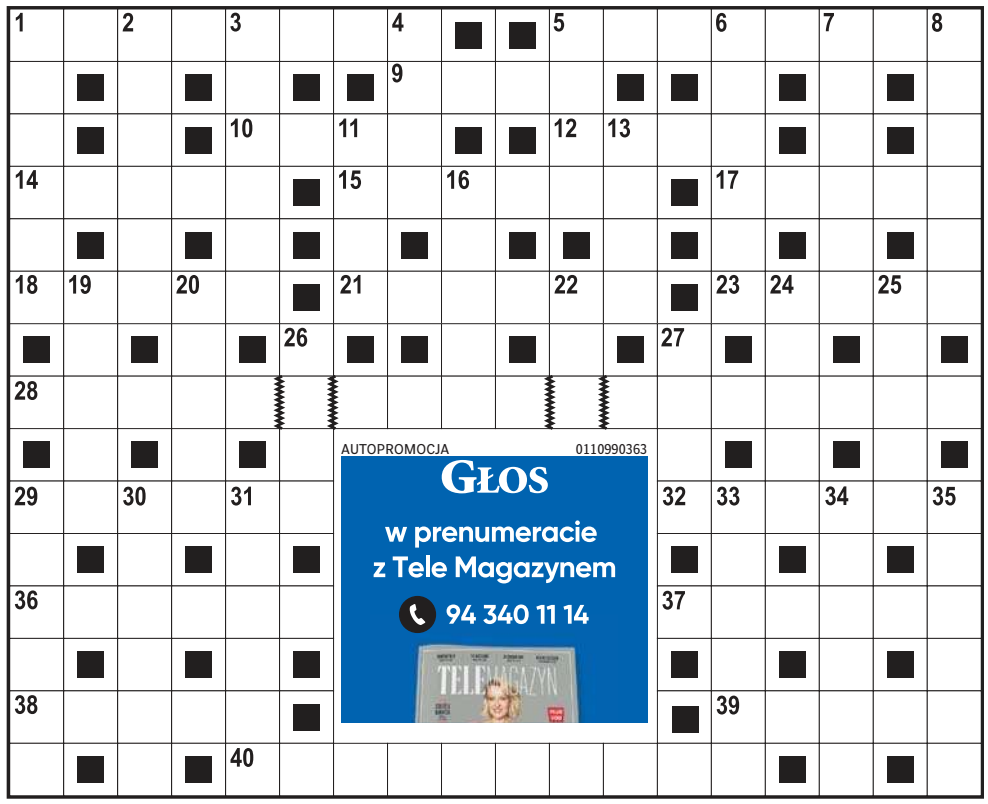

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 23

K	■	K	■	H	O	Ł	D	P	R	U	S	K	I	■	K	■	O
U	L	I	C	A	■	O	■	A	■	■	T	■	K	A	S	E	K
L	■	P	■	W	S	P	A	R	C	I	E	■	R	■	E	■	R
O	S	I	K	A	■	A	■	■	E	■	F	A	Z	E	N	D	A
M	■	E	■	N	■	T	A	C	Z	K	A	■	A	■	O	■	S
B	A	L	T	A	Z	A	R	■	■	A	N	A	K	O	N	D	A
■	D	■	R	■	B	■	K	U	R	S	■	L	■	R	■	U	■
P	R	Z	E	P	O	N	A	■	■	K	S	I	E	G	A	R	Z
■	I	■	M	■	Ż								A	■	A	■	Y	■
K	A	R	A	T	E								Ż	E	N	E	T	A
U	■	O	■	R	■								■	G	■	S	■	L
B	A	G	D	A	D								D	R	E	T	W	A
I	■	O	■	G	■								■	E	■	E	■	D
C	A	Ż	K	I	■								■	T	A	T	R	Y
A	■	A	■	K	A	D	Z	I	E	L	N	I	A	■	A	■	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe drzwi w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa przyniesie rozwiązanie dawnych sporów i wzmocni ważną więź. Horoskop na dziś radzi uzbroić się w cierpliwość.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość świata zaowocuje nowym pomysłem. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że podzielisz się nim z innymi osobami.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje staną się dziś twoją siłą, jeśli pozwolisz sobie na szczerość w domu. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz zrozumienie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę ludzi z najbliższego otoczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że zaprezentujesz pełnię swoich możliwości.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczem do sukcesu w ważnym projekcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaplanować krok po kroku.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach zależy dziś od twojej dyplomacji i uważnego słuchania. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać złotego środka.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje poprowadzą cię ku ważnej prawdzie o sobie. Horoskop na dziś mówi jasno: nie bój się zmian, zaufaj intuicji.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci energii do realizacji planów i podróży. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi ruszać śmiało ku nowym celom.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja i cierpliwość przyniosą stabilne efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by myśleć i planować długofalowo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe pomysły przyniosą ci uznanie i nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się wizją z innymi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja podpowie ci, jak zadbać o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że będzie miło...

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 20a63b5971